№ 264 Sobota 29 listopada (12 grudnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	-.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

29 (12) Saturnina.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

O wspólny grunt.

—)oo(—

Przeżyliśmy kilka lat gorących i ciężkich. Do życia politycznego nagle rozbudzeni, porwaliśmy się do walki o hasła, o zasady, o grunt do pracy, który leżał wyjałowiony i zachwaszczony. Gorączkowo tworzyliśmy stronnictwa, na gwałt pisaliśmy sążniste programy polityczne, — zawzięcie spieraliśmy się o taki lub inny punkt, z długiego szeregu artykułów wiary. Żyjąc przez czterdzieści lat bez programu ani planu, odrazu stanęliśmy wobec kilku programów gotowych. Trzeba było wybierać, oświadczać się, odrzucać. W wirze zdarzeń, w atmosferze gorączkowego napięcia i oczekiwania, społeczeństwo tę trudną robotę analizy prądów i wyboru kierunków dokonywało stopniowo i powoli. Rezultat nie był zły. Przeciwko skrajnym hasłom, idącym bądź z prawicy, bądź z lewego skrzydła myśli politycznej, oświadczono się zgodnie; od naleciałości obcych, tak gwałtownie nam w imię „wolności i postępu“ narzucanych, ochronił nas instynkt samozachowawczy. Społeczeństwo po chwilowem wahaniu odnalazło swój grunt. A na nim stojąc, wyczuło, że nie czas jemu jeszcze na różniczkowanie się według szczegółowych programów partyjnych; że potrzebna jest w obecnej sytuacyi zgoda na jeden program, na jedno hasło, które możnaby streścić w dwu słowach: być sobą.

I oto, po kilku latach wewnętrznych walk i ścierań się, zgoda taka wśród ogromnej większości społeczeństwa naszego nastąpiła. Na gruncie takiego programu — najogólniejszego, ale podstawowego —, bez ramek stronniczych, bez partyjnego przymusu, społeczeństwo polskie na Rusi skonsolidowało się i zorganizowało.

Robota systematyczna, spokojna i owocna stała się teraz możliwą. Uległy się niechęci, uciszyły swary, zmalało to, co nas dzieli — to zaś, co nas łączy, do coraz większych wyrastało rozmiarów. Doszliśmy, zda się, do tego zespołu, przy którym już można budować.

Ale, gdy wśród nas praca urabiania się wspólnej myśli politycznej kroczyła naprzód, warunki zewnętrzne z dniem każdym stawały się trudniejsze. Nadzieje, któreśmy żywili, pierzchały jedna za drugą; trudności, przez wypadki rewolucyjnej doby usunięte, powracały i piętrzyły się znowu, niby skaliste porohy; reakcyjna fala zalewała pola, które zieloną runią się już pokrywały.

A myśmy byli już zmęczeni. Krótkotrwała gorąca walka wyczerpała nas, nieprzygotowanych, niewprawionych do codziennego znoju. Widząc, co się w koło nas dzieje, patrząc na powrót dawnych form i sposobów, które się nam przez tyle lat dawały we znaki, zaczęliśmy poddawać się zmęczeniu i rozumować wygodnie: „czy tak, czy owak — wszystko jedno“.

Takie objawy zobojętnienia są zapewne przejściowe. Gdy minie zmęczenie, ustąpi z niem razem brak wrażliwości politycznej.

Żeby jednak okres ten przeszedł bez szkody dla ogółu, potrzeba, ażeby nienaruszony został ten dorobek polityczny, jaki jest rezultatem kilku lat owocnych walk wewnętrznych. Trzeba, ażeby z zobojętnienia społeczeństwa nie skorzystały te żywioły rozbieżne, które w czasie poprzednim nie mogły dojść do władzy i znaczenia, które zostały przez ogół świadomie odepchnięte, jako niezgodne z podstawowym ideałem, jako szkodliwe zakusy.

Gdyby obecnie pojawiły się próby zdezorganizowania roboty dotychczasowej, podcięcia gruntu myśli politycznej, która już zdołała skrystalizować się i okrzepnąć, gdyby siły reakcyjne, które się zawsze rodzą z martwoty ogółu, dzięki niej właśnie wybić się chciały, to musiałaby wśród społeczeństwa naszego powstać znowu walka wewnętrzna, któraby go do rozłamu i do rozbicia doprowadziła.

Jak w takich warunkach możliwą byłaby praca pozytywna, która nas czeka? Czy rozdrobnieni, na wrogie podzieleni obozy—moglibyśmy skorzystać z bodaj drobnych reform, które przyjść ostatecznie muszą?

Przecież samorząd kiedyś dostać będziemy musieli — a wtedy praca nasza będzie potrzebną.

Obecnie jesteśmy na tyle skupieni i ideowo zorganizowani, że na tem polu zgodnie pójśćbyśmy mogli. Obecnie jeszcze w każdej pracy społecznej i kulturalnej pójść możemy razem, we wspólnym obozie. I będzie tak dopóty, dopóki utrzymany zostanie ten grunt koncentracyjny, na jakim większość społeczeństwa stoi.

To też przez obojętność i zmęczenie społeczeństwo nie powinno dać się z tego gruntu zepchnąć. Niech te siły wsteczne, które własną pieczeń chcą upiec i do swoich stronniczych dążą celów, nie tumanią nas obietnicami lepszych, dogodniejszych form i sposobów pracy społecznej.

W tym wypadku pamiętać należy o tem, że *lepsze* jest wrogiem *dobrego*.

J. B.

Edward VII chory.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą z Londynu alarmujące wiadomości o stanie zdrowia króla Edwarda.

Król Edward oficyalnie choruje tylko na influencę, naprawdę zaś zaszły jakieś komplikacye w gardle, tak, że jak twierdzi «N. Fr. Presse», miano wezwać do króla nawet specyalistę do chorób gardlanych.

Również powszechnie zauważono, że król podczas przybycia do Londynu miał głos nadzwyczajnie ochrypły i całe gardło miał obandażowane.

Król Edward udał się obecnie do Brighton, gdzie łagodniejszy klimat wpłynie korzystnie na dolegliwości królewskie.

„Dzień papieski w Warszawie“.

—)oo(—

We wtorek obchodziła Warszawa katolicka „dzień papieski“ z okazyi pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa Piusa X-ego. Właściwa data jubileuszu przypada na dzień 16 listopada, obchód jednak tej uroczystości odłożono na wtorek ubiegły, wychodząc prawdopodobnie ze słusznego założenia, że czas adwentowy lepiej sprzyja tego rodzaju obchodom, wymagającym od uczestników pewnego nastroju ducha i skupienia myśli.

Terenem uroczystości wtorkowych o charakterze świeckim była Filharmonia, która na ten dzień zawiesiła całkowicie swoją działalność artystyczną, oddając wielką salę na wyłączny użytek organizatorom obchodu, którzy ją estetycznie przyozdobili w festony z zieleni, ustawiając na estradzie duży biust gipsowy Piusa X na tle świerkowej dekoracyi.

Program dnia oprócz uroczystej mszy, odprawionej przez J. E. biskupa Ruszkiewicza w kościele św. Jana, dzielił się na trzy części. Z tych pierwszą popołudniową, i ostatnią — wieczorną przeznaczono dla inteligencyi i arystokracyi, środkową zaś, popołudniową — dla sfer, skupionych przeważnie w organizacyach demokracyi chrześcijańskiej.

Zebranie południowe zagaił słowem wstępnem hr. Juliusz Ostrowski, uzasadniając cel i potrzebę obchodu jubileuszu Piusa X-go, poczem odczytał następujący telegram, wysłany przez komitet organizacyjny na ręce kardynała Merry del Val.

„Komitet organizacyjny uroczystości jubileuszowych, Jego Świątobliwości, obrawszy d. 8 grudnia dla odprawienia w kościele archikatedralnym uroczystego nabożeństwa na intencyę Ojca Św., oraz dla wprowadzenia na kilku zebraniach przedstawicieli sfer inteligencyi, klasy robotniczej i młodzieży, w liczbie kilku tysięcy osób, pragnie być wyrazem jednomyślnych uczuć przedstawicieli wszystkich klas ludności kraju i prosi Waszą Eminencyę o złożenie do stóp Ojca św. wyrazów naszego niezachwianego posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej, naszej wierności w służbie Kościoła, oraz głębokiej wdzięczności, jaką żywimy dla Ojca Chrześcijaństwa, który nie przestaje dawać nam dowodów swej miłości ojcowskiej. Błagamy Boga, aby Czcinajgodniejszy Przedstawiciel, który jest zarazem naszą najwyższą pociechą i naszą ostoją, mógł w swem życiu oglądać dzieła swego wielkiego panowania i tryumf naszego świętego Kościoła.

„Cała Polska, od najmniejszych do największych, łączy się z nami w tej modlitwie i prosi o łaskawe wstawiennictwo Waszą Eminencyę dla wyjednania, zarówno dla uczestników zgromadzenia, jakoteż dla miasta i całego naszego kraju błogosławieństwa Apostolskiego“.

Na depeszę tę nadeszła następująca odpowiedź w języku francuskim:

„Ojciec Święty, przejęty do głębi hołdem przywiązania i wierności, z całego serca dziękuje i błogosławi“.

Następnie zabrał głos profesor seminaryum warszawskiego, ks. kanonik Szlagowski, kreśląc charakterystykę Piusa X-go. Było to najgłębsze w treści i najpoprawniejsze w formie przemówienie ze wszystkich wygłoszonych. Biorąc za punkt wyjścia słowa Mickiewicza, że „epoka nowa ma przeznaczenie postawić ludziom ideał nowy i całkowity, ideał, któryby zawierał w sobie całą przeszłość i mógł być wzorem przyszłości“ — prelegent widzi wzór takiego człowieka w Papieżu Piusie X. Przeprowadzając paralelę pomiędzy nim a jego poprzednikiem, Leonem XIII, wypowiada się w tym duchu, że obydwaj ci, stojący na zaraniu dwudziestego wieku, papieże, wyczuli i wyrozumieli potrzeby chwili obecnej i obydwaj oparli się w Kościele na demokracyi, upatrując w niej słusznie i siłę i przyszłość.

Pius X-ty, jak słusznie podkreślił ks. Szlagowski, jest demokratą nie w słowach, lecz w czynie, miłując lud, z którego sam pochodzi. I dlatego działalność jego demokratyczna wyda niewątpliwie doniosłe owoce.

Przemówienie to żywo oklaskiwano.

Również życzliwego przyjęcia doznała prelekcya prof. Massoniusa na temat istoty i znaczenia papiestwa. Dwa następne, figurujące w programie odczyty, a mianowicie: p. Br. Bouffała— „Papież Leon XIII i encyklika „Rerum novarum“, oraz p. Franciszka Pułaskiego „wpływ papiestwa na zjednoczenie Polski w XIV wieku“ — nie mogły być wygłoszone z przyczyn, zgoła niezależnych ani od prelegentów, ani od organizatorów uroczystości.

Obchód południowy zakończyło krótkie przemówienie J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza, zawierające wiązankę gorących słów na cześć Piusa X.

O godz. 5-ej po południu odbyło się zgromadzenie, przeznaczone w głównej mierze dla członków Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Tutaj przemawiali kolejno: ks. prałat Godlewski, pp. Bławdziewicz i Szymanowski. Zgromadzeni odśpiewali hymn „My chcemy Boga“.

Wreszcie o godz. 9-ej wieczorem rozpoczęło się trzecie zebranie, mające wszelkie cechy koncertu-rautu z wydłużonym nieco programem, acz w części swojej artystycznej obmyślonym dobrze i wykonanym bez zarzutu. Rozpoczął go podniosły hymn „Kto się w opiekę“, odśpiewany przez liczny chór męski, zrekrutowany ze wszystkich stowarzyszeń śpiewaczych i brzmiący pod dzielną dyrekcyą P. Maszyńskiego pełnią akordu.

Prócz tego, chór ten odtworzył stylowo dwie perły twórczości Palestriny („Adoro te“ i „Pie Jesu“), oraz z towarzyszeniem organów, melodyjny, głęboki w treści i podniosły w nastroju hymn Surzyńskiego „Gaude Mater„ i „Tu es Petrus“ Hallera. Wykonawcą numerów organowych był prof. Surzyński, przykuwając słuch pięknem odtworzeniem niemniej pięknych utworów, jak „Ricercalta“ Palestriny, „Possacaglia“ Freseobaldi'ego, oraz preludyum na temat pieśni „Święty Boże“.

Żywe słowo miało również swych przedstawicieli. Szereg przemówień programowych rozpoczął ks. prałat Jan Gnatowski, obrazując wpływ papiestwa na rozwój cywilizacyi i sztuki. P. Julian Kazimierz Jasiński (poeta) zamknął swoje przemówienie w kilku strofach własnego utworu. Prawdziwym polotem celował wiersz Ignacego Balińskiego „Łódź Piotrowa“, wypowiedziany z wielką plastyką przez M. Tarasiewicza, z którym rywalizował p. Śliwicki, wypowiadając przepiękny wiersz Mickiewicza „Rozum i wiara“.

P. Wincenty Kosiakiewicz wygłosił zajmujący referat na temat stosunku papiestwa do sztuki. Ograniczone z konieczności ramy odczytu nie pozwoliły sympatycznemu prelegentowi wyczerpać całokształtu rozległego tematu.

Sala Filharmonii na wszystkich trzech zebraniach była przepełniona.

Polityka Rosyi na Bałkanach.

—:—

Według informacyi, otrzymanych przez agencyę Havasa, mowa Izwolskiego w Dumie Państwowej zawierać będzie sześć następujących punktów zasadniczych:

1) Rosya nigdy nie dawała swej zgody na aneksyę ostateczną, która wymaga przyzwolenia wszystkich mocarstw.

2) Rosya nie przyczynia się w żadnym razie do specyalnego porozumienia austro-tureckiego w sprawie Bośnii.

3) Jeśli konferencya uzna aneksyę jako fakt dokonany, to Rosya postawi jako warunek konieczny kompensatę dla państw bałkańskich.

4) Rosya nie sprzeciwia się porozumieniu rosyjsko-tureckiemu; jest przytem za sojuszem państw bałkańskich.

5) Rosya nieustannie zaleca Serbii i Czarnogórze spokój i cierpliwe oczekiwanie końca rokowań, skierowanych do pokojowego rozstrzygnięcia kryzysu. Rosya bowiem nie da się w żadnym razie wciągnąć do wojny.

6) Rosya dokłada wszelkich starań, aby skłonić Austryę do zgodzenia się na załatwienie konfliktu przez konferencyę.

Z WĘGIER.

Budapeszt, d. 8 grudnia.

Przy obecnej zawierusze politycznej, jaka od pewnego czasu opanowała całkowicie monarchię habsburską, wiedeńscy mężowie stanu śledzą bacznie sytuacyę na Węgrzech, rozumieją bowiem bardzo dobrze, iż ludność tego kraju może pomieszać zupełnie szyki wszelkich dyplomatycznych zabiegów. Madziarzy jednak zajęli się swemi sprawami domowemi, kłócą się po dawnemu w peszteńskim parlamencie i nie bardzo rozczulają się nad niebezpiecznem położeniem monarchii. Nad wszystkiem biorą górę krajowe sprawy partyjne, a przedewszystkiem cicha walka pomiędzy koszutowcami, a elementami skrajnie katolickimi. Doszło do poważnego starcia.

Organ partyi niepodległości „Budapest“ zamieścił we wczorajszym numerze ostro wystylizowane wezwanie pod adresem stronnictwa katolicko-ludowego, aby jak najprędzej wystąpiło z koalicyi, gdyż działalność jego jest czysto opozycyjna, a więc niezgodna ze stanowiskiem frakcyi rządowej.

Artykuł koszutowskiego dziennika ma ciekawy prolog. Dwudziestu pięciu członków partyi ludowej potępiło surowo w otwartem piśmie wyrok najwyższego sądu węgierskiego, t. zw. kuryi królewskiej, która skazała katolickiego proboszcza na więzienie i grzywnę za krytykowanie instytucyi ślubów cywilnych. Kwestya ta wywołała ogromną wrzawę w kołach żydowskiej demokracyi i spowodowała ostre starcie w parlamencie, gdyż wiceprezydent sejmu, Rakowski, podtrzymywał w całej pełni oskarżenie, zredagowane przez jego towarzyszów partyjnych i twierdził, że nie można było spodziewać się innego wyroku, ponieważ senatowi kuryi przewodniczył szwagier Weckerlego, wolnomularz Bernath, a resztę sędziów stanowili kalwini i żydzi.

W obozie wolnomyślnym zawrzało. Ze wszystkich stron posypały się interpelacye, domagające się od rządu, aby zajął jakieś zdecydowane stanowisko wobec partyi katolickiej, jednakże rząd, a właściwie prezydent ministrów, Weckerle, uważał za niestosowne wyciąganie kwestyi partyjnych przy obecnej dość ciężkiej sytuacyi politycznej i sądził, że wyrównywanie wszelkich nieporozumień należy odłożyć do spokojniejszych czasów. Widocznie argumentacye premiera poskutkowały, gdyż po parugodzinnych szeptaniach po kątach kuluarów, wychodzili wolnomyślni i klerykali z gmachu sejmowego w najlepszej zgodzie i harmonii. Na razie będzie zatem cicho.

Trudniej nieco przedstawia się załatwienie kwestyi samoistnego banku węgierskiego. Dotychczas nie może rząd węgierski przedłożyć Austryi jasno zdefiniowanego zapatrywania większości zalitawskiego parlamentu na tę sprawę. Nawet pomiędzy członkami gabinetu niema bowiem w tym względzie jedności. Hrabia Andrassy i jego stronnictwo sądzi, iż należy utrzymać obecną formę banku, natomiast Kossuth i Apponyi przechylają się na stronę idei, jakiej hołduje znaczniejsza część partyi niepodległości z posłem Holló i hr. Bathyanyim na czele. Dwaj ci politycy oddawna pracują nad wzmocnieniem utartego już zresztą przekonania ogółu, iż osobny bank notowy będzie największą zdobyczą ekonomiczną teraźniejszego rządu.

Weckerle ma zatem świeże pole do popisania się sprytem i przebiegłością. Opowiadają, że udało mu się wynaleść znakomitą „formułę“, przy pomocy której będzie można nietylko uzyskać zgodę całej koalicyi w kwestyi bankowej, ale zarazem stworzyć podstawę do zamierzonej fuzyi wszystkich stronnictw narodowych. Dziś nikt jeszcze nie wie, jak ta formuła będzie wyglądała; prawdopodobnie będzie ona traktowała o jakiemś przewleczeniu lub odroczeniu sprawy, co najbardziej odpowiada systemowi Weckerlego.

Niestrudzony ten minister nie ma dziś ani jednej chwili wolnej. Opozycya prześladuje go bezustannie interpelacyami, do czego obfitego materyału dostarczają pogłoski o mobilizacyi. Naturalnie premier nazywa wszelkie wieści wojenne nonsensem i gani surowo nietylko posłów, którzy z trybuny parlamentarnej niepokoją opinię publiczną, lecz także i prasę węgierską, regestrującą skrzętnie wyjazd każdego batalionu i każdej baterii na domniemane pole walki.

Jakkolwiek zaprzeczenia oficyalne odznaczają się niezwykłą stanowczością i tonem, ogromnie przekonywującym, to jednak nikt tu nie wierzy w pokojowe załatwienie zatargów na Bałkanie. Codziennie widzi się setki żołnierzy, pakowanych do wagonów z napisem „6 Pferde — 40 Mann“, co noc przesuwa się ku towarowemu dworcowi jakaś karawana wojskowa i znów rankiem słychać dźwięki ognistych

czardaszów, jakimi muzyki pułkowe rozgrzewają skurczone serca młodych rekrutów, podążających—niezadługo po wstąpieniu do armii—na niepewny los w bośniackie góry i urwiska. A taki bez ustanku powtarzający się odjazd żołnierzy pozostaje na długo w pamięci widzów i nie można się dziwić, że w czasach zamętu i oczekiwania rozdrażnia, denerwuje i osłabia chęć wierzenia w zwiastowaną przez komunikaty ciszę polityczną.

W ostatniej chwili daje się spostrzedz jedna i ta sama myśl na łamach różnych dzienników. Uspakajać umysły! Tłomaczyć i przekonywać podług recepty, dostarczanej stale przez źródła oficyalne. Może to i dobrze, bo panika się zmniejszyła i ludzie zaczynają trochę spokojniej patrzeć w stronę Bałkanów, chociaż te bataliony, ładowane do wagonów, nie mogą przyczynić się do zażegnania uporczywie sterczącego widma wojny.

Z różnych powodów wysyła się do Bośnii najwięcej żołnierzy z pułków węgierskich, nie dziw przeto, że niektórzy posłowie tutejsi podnieśli wielki krzyk i zapytali swoich ministrów, czy nie byłoby lepiej, gdyby raczej niemcy przespacerowali się nieco do krajów, świeżo anektowanych. Większość parlamentu nie dopuściła wprawdzie do dysputy antyrządowej i wyraziła pełne zaufanie do polityki bar. Aerenthala, nie można jednak powiedzieć, aby za tą większością parlamentarną stała znaczniejsza część narodu węgierskiego. Wojna z Serbią, mimo sztuczny aparat przygotowawczy, będzie tu czemś ogromnie niepopularnem i nie potrafi nikogo rozgrzać. Rząd mógłby się o tem przekonać bardzo łatwo.

Socyaliści węgierscy nie próżnują. Korzystając z nastroju antywojennego, zwołują zgromadzenia ludowe, a przywódcy ich zbierają się na kongresach, na których uchwalają rezolucye, wzywające rząd do cofnięcia się z awanturniczej drogi, a zarazem do zaprzestania zbrojeń i przygotowań mobilizacyjnych. W razie niespełnienia ich żądania, zamierzają urządzić powszechny strajk polityczny, co jednak trudno im będzie przeprowadzić, gdyż sprzeciwia się temu demokracya chrześcijańska. Jest to organizacya silna i bardzo wpływowa; występuje przeciw wojnie, ale do strajku nie dopuści, aby nie pogarszać doli robotników, którzy wskutek ciągłych bezroboci, urządzanych przez międzynarodówkę, wyniszczyli się zupełnie moralnie i materyalnie.

Cz.

Z prasy polskiej.

—:—

„Głos Warsz." opisuje losy projektu udzielania przez T-wo Kr. Ziemskie pożyczek na osady włościańskie w Królestwie:

«W sprawie starań, podjętych przez Tow. Kr. Ziemskie o przyznanie możności udzielania pożyczek na osady włościańskie w Królestwie Polskiem, korespondent nasz z Petersburga, zasięgnąwszy informacyi u najbardziej miarodajnego źródła, komunikuje nam, co następuje:

«Starania Towarzystwa Kred. Ziemskiego o przyznanie prawa Towarzystwu udzielania pożyczek na grunta włościańskie, w tych dniach zostały zadecydowano w ministeryum finansów nieprzychylnie, w tym sensie, iż na czas nieograniczony decyzya odłożoną została. Projekt, przez T. K. Z. złozony, dążył do mozności udzielania pożyczek na grunta włościańskie, począwszy od 250 rb, co, wobec znacznego podniesienia się wartości ziemi niewątpliwie dałoby możność korzystania z pożyczki niemal każdej zagrodzie włościańskiej.

«Otrzymawszy projekt ten, zwróciło się ministerstwo finansów o opinię do ministerstwa sprawiedliwości oraz do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ministerstwo sprawiedliwości nadesłało jak najprzychylniejszą opinię. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do general-gubernatora warszawskiego, który ze swej strony zażądał opinii gubernatorów. Opinie gubernatorów prawie jednogłośnie wyraziły się o projekcie tym nader nieprzychylnie, podając za motyw, jakoby udzielanie pożyczek przez T. K. Z. na grunta włościańskie mogło szkodzić operacyom kas gminnych, które na zasadzie reformy z roku 1906 mają prawo udzielania pożyczek dziesięcioletnich. Skutkiem tych opinii, general-gubernator warszawski nadesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych opinię nieprzychylną, którą ministerstwo całkowicie podzieliło. Opinia ta wpłynęła ostatecznie na ministerstwo finansów, gdzie sprawa na czas nieograniczony z nieprzechylną decyzyą odłożoną została.

«Taki obrót rzeczy tem jest dziwniejszy, że nie jest on zgodny z ogólną polityką agrarną państwa, dążącego dziś do rozwoju stanu włościańskiego (w Rosyi); istotne motywy odmowy są niewątpliwie politycznej natury, bowiem motywów, mówiących o wpływie szkodliwym na kasy gminne, za istotne żadną miarą uważać niepodobna. Ten obrót rzeczy jest jeszcze tem więcej znamienny, że Bank włościański był dla projektu tego usposobiony przychylnie, chętnie patrząc na możność zwiększenia zasobów pieniężnych u włościan, przez coby się, niewątpliwie, zakres operacyi parcelacyjnych powiększył.

«Pomimo to wszystko, przeważyła opinia ministerstwa spraw wewnętrznych, na opinii miejscowych gubernatorów oparta».

„Kur. Warsz." zwraca uwagę na zwrot, jaki w stosunkach fabrycznych Królestwa się zaznacza obecnie:

«Spełniły się najgorsze przewidywania i ostrzeżenia tych, którzy w swoim czasie przeciwko bezładnym i bezmyślnym strajkom występowali. Uzyskane podczas paniki nadmierne podwyżki nie mogły być trwałe. Niektóre fabryki wytrzymać ich nie mogły i zamknęły swoje wrota, inne obniżyły swoje ceny, czasem poniżej dawnych norm. A tymczasem wywołana przez strajki drożyzna trwa i samym robotnikom daje się najbardziej we znaki. Dość wspomnieć niesłychaną drożyznę mieszkań i środków żywności. I to wytwarza znowu ową bezbronność robotnika, która zmusza go dziś do przyjmowania wszelkich warunków. Regulatorem jest tu głód, ale z głodu korzystać nie trzeba, bo bywa najgorszym doradcą. Głód wychowuje straceńców, gotowych na wszystko.

«Nie przeczymy zresztą bynajmniej, że i dziś jeszcze nie brak wśród rzesz robotniczych takich straceńców, że i one dalekie są od zupełnego zamknięcia swoich dążeń w legalnych i odpowiedzialnych przed społeczeństwem związkach zawodowych. Ale najlepszym środkiem przekonania ich, że w rozwoju tych związków leży podstawa poprawy bytu robotniczego w przyszłości, byłoby dopomagać im do regulowania wszystkich zatargów. Reszty może dokonać tylko czas, oświata i zrzeszenia kulturalne.

«Kiedy szalała niedawna anarchia w przemyśle, która wszystkim dawała się we znaki, znaczna część społeczeństwa i jej wyrazicielka, prasa, w imię zagrożonego ładu społecznego dość wyraźnie stanęła w zatargu po stronie przemysłowców. Więc dziś ma prawo rzucić im pytanie: Co robicie, aby na przyszłość podobnym wydarzeniom zapobiedz? I drugie: Czy mądrze jest wyzyskiwać chwilę? Na drugie pytanie mają przemysłowcy zawsze jedną odpowiedź: Czynią to, co im każe kalkulacya handlowa. Ale to nie jest odpowiedź, bo ta kalkulacya jest i musi być najściślej strzeżoną tajemnicą każdej firmy. A w braku należytej odpowiedzi, obowiązkiem prasy jest przypominać ciągle niebezpieczeństwo, bynajmniej nie usunięte, lecz tylko mechanicznie w głąb życia wtłoczone, ciągle ostrzegać: *Czuwajcie!* Bo jeżeli w myśl znanych słów historycznych, po dzisiejszych właścicielach i kierownikach fabryk może nastąpić potop, który ich nic nie obchodzi, to jednak obchodzić musi wszystkich tych, którzy dalej patrzą w przyszłość swego narodu».

„Nowa Reforma" tak ocenia obecną sytuacyę międzynarodową Austryi i stan sprawy bałkańskiej:

«Poza trójprzymierzem tworzą się nowe wytwory sojuszowe, w których Rosya pragnie odzyskać utracone w Europie znaczenie i zdobyć w jej dyplomatycznym świecie dawne swoje wpływy. Gdyby Rosyi udało się pozyskać państwa traktatowe dla konferencyi bałkańskiej, w której programie postawionoby także sprawę aneksyi Bośni—Austro-Węgry znalazłyby się w niesłychanie przykrem i niebezpiecznem położeniu. A możliwość ta nie jest wcale wykluczoną.

«Jedynem wyjściem dla Austryi byłoby porozumienie się jej na własną rękę z Turcyą. Tutaj atoli pokazuje się, jak wielki błąd popełniła dyplomacya austryacka, z własnej intencyi ustępując z sandżakn nowobazarskiego. To, co mogło być najcenniejszym przedmiotem rekompensaty za Bośnię i Hercegowinę, dano Turcyi za darmo.

«A tymczasem bojkot towarów austryackich wytworzył, oprócz okupacyi Bośnii, nową kwestyę zatargu Austryi z Turcyą, i utrudnia w niesłychany sposób ułożenie z nią warunków porozumienia.

«Pomimo więc efektownych paradoksów ks. Bülowa, sytuacya bałkańska nie przedstawia się dzisiaj wcale korzystniej, niż oceniano ją przedtem».

Z izb prawodawczych.

—:—

× Koło polskie złożyło dn. 24 listopada w Dumie interpelacyę, której treść podajemy poniżej.

W Opolu, gub. siedleckiej, w r. 1811 wzniesiono świątynię katolicką, w której katakumbach mieściły się groby rodzinne fundatorów Szlubowskich. W r. 1890 kościół ten skonfiskowano. Stał on bez użytku, ponieważ na 2,005 prawosławnych w okolicy istnieje 8 cerkwi, katolicy natomiast zmuszeni są chodzić do kościoła najbliższego, odległego od Opola o 20 wiorst. W dn. 12 lutego 1907 r. wydano Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady ministrów, iż starania katolików o zwrot kościoła w Opolu są zależne od Dumy, lecz miejscowy duchowny prawosławny nie zwrócił na to uwagi i przebudował kościół na cerkiew, usuwając zwłoki zmarłych z pod kościoła. Dowiedziawszy się o tem, minister spraw wewnętrznych wysłał dwie depesze w dn. 29 listopada i 5 grudnia do gubernatora siedleckiego z poleceniem, by zapobiegł samowoli. To samo uczynił nadprokurator synodu. Gubernator wszakże nie zastosował się do poleceń i poświęcenie cerkwi odbyło się w dn. 6 grudnia. Do piero wówczas, 6 grudnia wieczorem, dał odpowiedź telegraficzną, że w Opolu jest «spokój zupełny».

Z wyżej wymienionych powodów podpisani składają pod adresem ministra spraw wewnętrznych interpelacyę: 1) czy wiadome mu są powyższe wypadki przekroczenia ustaw przez administracyę i duchowieństwo prawosławne; 2) czy winni tego wykroczenia zostali ukarani i 3) jakie przedsięwzięto środki celem zwrócenia zabranego kościoła?

Z rosyan podpisali interpelacyę hr. Uwarow i p. Iskrickij, hr. Bobrinskij natomiast podpisu swego odmówił.

× Jak powiadają w kuluarach, z powodu usunięcia z frakcyi umiarkowanej prawicy duchownego Lebiediewa, ma wystąpić stamtąd kilku włościan i duchownych.

× Podobno przed wystąpieniem w Dumie Izwolskij ma naradzić się z leaderami większości dumskiej.

× Kadeci zamierzają wnieść do Dumy projekt nauczania powszechnego, opracowany przez ligę oświaty.

× Dla podniesienia produkcyjności prac Dumy wszystkie drobne projekty praw mają być drukowane i zawczasu posłom rozdawane. Zapisywanie mówców będzie dokonywane w ciągu trzech godzin przed rozważaniem projektu. Gdyby nikt się nie zapisał, będzie bez debatów głosowany tylko tytuł samego prawa.

× Interpelacya, dotycząca żydów, a wniesiona przez skrajną prawicę, nie zyskała uznania nietylko październikowców, ale i umiarkowanej prawicy. Niektórzy posłowie uważają, iż kwestyę żydowską należy podnieść w całości, a interpelacya obecna omawia tylko szczegół i jest przedwczesna.

× Guczkow otrzymał list od chełmskiego bractwa prawosławnego. W liście tym zaznacza bractwo, że przyjęcie lub odrzucenie projektu wyłączenia Chełmszczyzny będzie zależało od centrum Dumy państwowej. Z tego powodu bractwo, na mocy uchwały swego ogólnego zebrania, prosi p. G., aby do czasu wniesienia projektu pod obrady Dumy zechciał zaznajomić centrum Dumy z wydanemi przez bractwo prawosławne pracami, drukowanemi w sprawie chełmskiej, p. t. «Czego oczekuje Ruś Chełmska od Dumy państwowej?» i broszury «O konieczności wydzielenia Chełmszczyzny». Bractwo zapewnia, że przytoczone w tych książeczkach fakty są prawdziwe, w razie zaś wątpliwości zaleca wydelegować na miejsce do gub. siedleckiej i lubelskiej członków stronnictwa «październikowców».

× Podkomisya robotnicza, rozważając projekt unormowania dnia pracy dla robotników, pracujących w zakładach rzemieślniczych, uchwaliła 10-godzinny dzień i ustanowiła 40 dni w roku dla robót nadetatowych.

× Komisya wyznaniowa głosowaniem imiennem większością 18 głosów przeciwko 10 przyznała osobom wyznań chrześcijańskich prawo przechodzenia na wyznania niechrześcijańskie.

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

„Riecz" traktuje z wielką ironią ostatnią naradę u Stołypina, na której byli obecni przedstawiciele większości dumskiej.

«Kapustin—pisze «Riecz»—wymyślił dla trzeciej Dumy specyalną formułę polityczną — «parlamentaryzmu na wywrót». Według tej formuły reprezentanci narodu powinni byli «zdobyć zaufanie» ministerstwa.

«W chwili obecnej marzenia polityczne Kapustina można uważać za urzeczywistnione. Zdobywszy w najważniejszej kwestyi zaufanie, w kwestyi, która poróżniła władzę i reprezentantów narodu w pierwszych dwóch Dumach, większość trzeciej Dumy weszła w bezpośredni kontakt z ministerstwem. Od dziś u p. Stołypina będzie od czasu do czasu zbierać się *Seniorenconvent* większości dumskiej, a praca parlamentarna będzie prowadzona wspólnie, według zawczasu zawartej umowy, a zgodnie. Wbrew znanej przypowieści, Mahomet nie przyszedł do góry ale góra przyszła do Mahometa».

Zaznacza potem złośliwie kadeckie pismo, że polacy tam nie byli, bo u rządu zaufania jeszcze nie zdobyli.

P. Rosławlew pisze w dalszym ciągu na łamach „Pietierb. Wiedom." „kadeckie" filipiki przeciwko dzisiejszemu systemowi rządów gubernatorskich.

«Gubernatorowie stali się gąbkami, wchłaniającemi wszystkie miejscowe potrzeby i dążenia, prawie całe życie miejscowe; gąbki te są wyciskane w departamentach przy moście Czernyszewa, a zawartość ich zamyka się do butelek i buteleczek, którem jest zastawione centralne laboratoryum...

«Sądząc z rezultatów prac różnych komisyi (Kochanowskiej, Wałujowskiej i in.), sądząc z rewizyi senatorskich i raportów całego szeregu delegowanych urzędników, całe zło życia rosyjskiego ma źródło w gubernatorach. Niedarmo powstało przysłowie: «sytuacya gorsza, niż gubernatorska». Niema takiego gubernatora, którego nie można byłoby oddać w ciągu 24 godzin pod sąd, a który zarazem nie zasługiwałby na nagrodę. W Rosyi jest jeszcze stanowisko, które może współzawodniczyć z gubernatorskiem ze względu na nieokreśloność zakresu władzy, obowiązków i odpowiedzialności i na bezgraniczność kompetencyi—to stanowisko wójta gminy («Starszyny»). Te dwa filary miejscowej władzy rosyjskiej tak się skrzywiły, a zarazem tak silnie wrosły w zgniły grunt życia miejscowego, że i wyrwać je trudno, i żyć pod nimi niebezpiecznie».

„Rossija" pisze z powodu rejnbotiady:

«Chcąc zdyskredytować władzę rządzącą, która jednakże sama postarała się o dokonanie rewizyi zarządu policyjnego w Moskwie, prasa występuje przeciwko gen. Rejnbotowi i oskarża go o mnóstwo niepopełnionych przestępstw. Taki pośpiech i zapalczywość oskarżeń nie robi zaszczytu naszej prasie. Do sądu należy rozpatrzyć oskarżenie, tembardziej, ze większość zarzutów, o których mówi prasa, nie była gen. Rejnbotowi czyniona».

Obrona „Rossiji" jest rzeczą znamienną. Czy nie jest ona czasem oznaką zmiany kursu rządu w sprawie rejnbotiady?

P. Piercow pisze w „Now. Wrem." o bierności dyplomacyi rosyjskiej.

«Powiadają, że stanowczość naszej polityki mogła wywołać wojnę. Mówią tak właściwie ci, którzy pragnęliby naszego wyrzeczenia się zadań słowiańskich, a groźba wojny jest tylko bezwiednym lub świadomym wyrazem tego pragnienia. Tymczasem jest, zdaje się, jasnem, że sprawa stoi zupełnie inaczej: gdyby Rosya od pierwszych dni kryzysu bośniackiego zajęła określone i mocne stanowisko, gdyby powiedziała ona już wtedy jasno «nie»—a w Austryi zaniknąłby w zarodku wszelki nastrój wojowniczy, bo wojny z Rosyą *napewno* «monarchia, ze skrawków złożona» pragnąć nie może («Cesarzu, pamiętaj o Pradze! a także nie zapominaj o Lublanie i Zagrzebiu, a na wszelki wypadek — i o Lwowie i Krakowie!»). Przeciwnie: nieokreśloność rosyjskiej polityki, grzeczne «pozwalanie» na zewnątrz i staranne «ochładzanie uczuć» u siebie i w bratnich krajach—same przez się popychają Austryę do czynu. Ma ona teraz wszelkie podstawy do przypuszczeń, że spotka się tylko z przeciwnikami na Bałkanach (być może z samą tylko Serbią i Czarnogórą) albo w najgorszym razie, nawet przy wmieszaniu się Rosyi, mieć ją za przeciwniczkę, osłabioną brakiem ogólnego nastroju, chwiejną i niewiedzącą, czego sama chce. Jednem słowem, Rosyę taką — jaką była w epoce wojny japońskiej»).

(J.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Projektowane podniesienie opłaty przewozowej za herbatę wywołuje niezadowolenie handlarzy herbatą. Uważają oni, że opłaty przeciwnie powinny być zniżone, ponieważ herbata jest produktem pierwszej potrzeby. Podniesienie opłat zredukuje handel herbatą i jej konsumcyę. Zamiast dać większy dochód skarbowi, może sprowadzić pewne niedobory.

⊙ Bar. Wrangel, urzędnik Ermitażu, za znieważenie akademika Botkina dostał dymisyę.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało gubernatorom statut normalny towarzystw patronatu. Celem towarzystw jest niesienie pomocy materyalnej więźniom po odbyciu kary i ich rodzinom, jak również dbałość o dalsze uczciwe życie przestępców.

⊙ Ministerstwo marynarki zakończyło rozważanie nowego projektu ochrony portów wojennych, według którego ochrona zostanie powierzona specyalnej eskadrze, składającej się z niewielkich statków rozmaitego typu, nie wyłączając łodzi podwodnych.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Mohylów** (gubernialny). Dnia 21 listopada odebrał sobie życie adwokat przysięgły Wiktor Sumowski. Zmarły wyszedł za miasto na skraj lasu (w pobliżu miejsca śmierci jego syna, 6 lat temu) i tam zastrzelił się w pozycyi siedzącej. Pieniądze, które miał przy sobie, były nietknięte. Ciało przewieziono do mieszkania i dano znać do rodziny, zamieszkałej w Petersburgu. Zmarły cieszył się doskonałą opinią rodaków i uważany był za jednego z najlepszych cywilistów.

— **Z Kamieńca** donoszą, że na dzień 8 grudnia naznaczono otwarcie zimowej sesyi gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej. Podczas sesyi tej rozpatrzoną będzie, między innemi, kwestya przyłączenia niektórych wsi gminy bohopolskiej do dubosarskiego okręgu lekarskiego, pow. tyraspolskiego i naodwrót, przyłączenia kilku wsi z tego ostatniego powiatu do okręgu lekarskiego w Bohopolu. («Pod.»)

— **W Płoskirowie** sąd wojenno-okręgowy rozpatrzył między innemi sprawę napadu zbrojnego na mieszkanie księdza Mikołaja Urody w Wołkowińcach. Jeden z napastników — J. Hasiuk już zmarł, pozostali dwaj — Polikarp i M. Kupczyk-Ried'ka skazani zostali na śmierć przez powieszenie. («Pod.»)

— **Czasowe zamknięcie biblioteki w Berdyczowie.** W dniu 25 listopada na rozkaz gubernialnej administracyi czasowo zamknięto berdyczowską bibliotekę publiczną. Powodem zamknięcia jest niedbałość zarządu, który po śmierci prezesa, doktora A. Goldenberga, nie przedstawił gubernatorowi do zatwierdzenia jego następcy. Do chwili zatwierdzenia nowego prezesa biblioteka została zamkniętą dla braku osoby odpowiedzialnej. («Kij. W.»)

— **Sprzeniewierzenie.** Władze gubernialne wydaliły w tych dniach za łapownictwo gminnego pisarza w Wołodarce, gub. kijowskiej, Michała Palijenkę. Dowiedziawszy się o dymisyi, Palijenko uciekł, przy sprawdzaniu zaś kasy gminnej wykryto brak 1,000 rb. («Kij. W.»)

— **Z rozpaczy.** Dnia 21 b. m. w m. Starokonstantynowie otruła się na ulicy karbolem córka sekretarza gubernialnego, młoda dziewczyna Olga Aksenowa. Desperatka była bardzo uboga; chciała ona zdać egzamin na nauczycielkę, lecz wypadł on jej bardzo niefortunnie. Z rozpaczy A. zdecydowała się na krok desperacki. («W. W.»)

Mały fejleton.

Chociaż nie jestem dziennikarzem ani z zawodu, ani z pochodzenia, mam atoli troski—prawdziwie dziennikarskie.

Nie mogę puścić w świat kilku drukowanych wyrazów, abym zaraz tego samego dnia nie spotkał pewnego, albo innego przyjaciela, który mi powiada:

— Brawo!... schlastałeś go wybornie.

— Kogo znowu, u licha, ja schlastałem?...

— No!... no!... przecież Iksa...

I nic tu nie pomoże, bo mój przyjaciel za nic nie uwierzy w moją lekkomyślną niepamięć o Iksie...

— — — — —

Gdy użyję przysłowia o rozbitych garnkach, ludzie powiadają, że jestem przeciwnikiem równouprawnienia kobiet...

Za wzmiankę o smutnym Olafie obraża się na mnie—konsul duński...

Fejleton o ambicyi wywołuje gniew takich panów, o których ja systematycznie nie pamiętam...

No, i tak dalej... Bo lista tych, którzy sądzą, że ja o nich „myślę", podczas gdy ja o nich właśnie nigdy nie myślę, jest bajecznie długa...

— — — — —

Porozumiejmy się.

Ja nie mam zwyczaju pisać o „ludziach", lecz zawsze piszę o „rzeczy"...

Ja nigdy nie mam na myśli „tego", lub „owego", lecz zawsze — „tych" i „owych"...

Więc szanowny przyjacielu, zanim z radością wyciągniesz palec, aby rzec:

— To *on!*...

...Pomyśl przedewszystkiem — o sobie...

Zastanów się, czy niema *tam* wypadkiem i „jego", i ciebie, i — wielu innych...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **„Andrzejka".** Dziś P. T. G obchodzi tradycyjną „Andrzejkę". Wieczór będzie urozmaicony grą na skrzypcach kupletami, deklamacyą. Główny numer programu — wróżby za pomocą lania wosku i t. d.

Wejście na zabawę na wszystkie miejsca 50 kop., dla studentów 25 kop.

— **Walne zgromadzenie.** Jutro o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu klubu odbędzie się walne zebranie pp. członków „Ogniwa". Porządek dzienny: 1) organizacya bufetu w lokalu klubowym; 2) Sprawa przyszłej zmiany lokalu klubowego; 3) balotowanie nowych członków; 4) sprawy bieżące. Ze względu na żywotne i bardzo ważne kwestye porządku dziennego Rada gospodarzy uprasza pp. członków o możliwie liczne stawienie się na zebranie.

— **Walne zgromadzenie P. T. G.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie P. T. G. odbędzie się w lokalu (Luterańska № 32), dnia 30 listopada r. b. o godzinie 4-ej po południu; w razie nieprzybycia ⅓ ilości członków Tow., zgromadzenie zostanie odłożone na dzień 7 grudnia o tejże godzinie i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

Na porządku dziennym zostały umieszczone następujące sprawy:

1) Zagajenie, wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów; 2) Zatwierdzenie porządku dziennego; 3) Odczytanie i zatwierdzenie protokółu ostatniego zgromadzenia; 4) Wnioski Zarządu i członków Tow.; 5) Balotowanie 29 kandydatów na członków Tow.

— **Posiedzenie rady miejskiej d. 27 listopada.** *Clou* posiedzenia jest sprawa wynajęcia sklepu Stankowa. Złożyło swe oferty o wynajęcie sklepu kilku kupców — Rożkow ofiarowuje 5,500 rb. rocznie, Matusowski — 4,800 rb., firma fonografów Pathé — 5,300 rb. Firma Stankowych ze swej strony wystosowała do rady miejskiej prośbę o pozostawienie jej sklepu za 3,300 rb.

Głównie zaatakował sprawę p. Ekster, który stanowczo wypowiada się za ogłoszeniem licytacyi. P. Brzozowski wskazuje na nadmierne zwiększenie się komornego w Kijowie, ostrzega radę przed wstąpieniem na te same tory. Mówca wypowiada się za wynajęciem sklepu p. Stankowowi. W tym razie jednak rada zajęła inne stanowisko względem p. Stankowa, niż na poprzedniem zebraniu i uchwaliła ogłosić licytacyę na sklep.

Zmęczeni radni przy dalszem rozpatrywaniu kwestyi, dotyczących gospodarki miejskiej, wstrzymują się od dłuższej dyskusyi i po uchwaleniu jeszcze kilku spraw posiedzenie zostało przerwane.

— **Skutki podwyższenia taryfy.** Według danych cyfrowych zarządu Poł-Zach. kolei żel. we wrześniu r. b. sprzedano 688,821 biletów pasażerskich wszystkich 4-ch klas bezpośredniej komunikacyi, za które otrzymano 1,069,132 rb. i 119,007 biletów miejscowej komunikacyi za 48,405 rb. Ogółem sprzedano 807,828 biletów na sumę 1,117,537 rb. W tym samym miesiącu roku przeszłego, gdy istniała jeszcze dawna taryfa, sprzedano 694,178 biletów bezpośredniej komunikacyi na sumę 1,059,884 rb. i 129,571 biletów miejscowej komunikacyi za 54,131 rb.; ogółem sprzedano 823,749 biletów na sumę 1,114,015 rb. Podniesienie przeto taryfy kolejowej wywołało we wrześniu zmniejszenie się liczby płatnych pasażerów o 15,921 osób, przyczem otrzymano zaledwie o 3,522 rb. więcej niż w r. ub. Bardzo się zwłaszcza odbiło podniesienie taryfy na miejscowej komunikacyi: biletów tego rodzaju sprzedano o 10,564 mniej, niż w r. ub. Cyfry te świadczą, że wraz z tak znacznem zmniejszeniem się ilości pasażerów, podwyższenie taryfy traci racyę bytu. Należy przytem wziąć pod uwagę, że przed wprowadzeniem podwyższonej taryfy ilość pasażerów stale się zwiększała i daleko szybciej wzrastały dochody z biletów pasażerskich.

— **Przeciw powinnościom ziemskim.** Ziemstwo kijowskie pociągnęło do pełnienia ziemskich powinności naturalnych i mieszczan Kijowa. Zarząd mieszczański zaprotestował przeciw temu obciążeniu i wystosował do zarządu miejskiego prośbę o poparcie protestu. W podaniu swem zarząd mieszczański wskazuje na to, że mieszczanie, jako stali obywatele Kijowa opłacają już wraz z innymi mieszkańcami miasta podatek ziemski, przypadający na Kijów.

— **Linia Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec.** Dowiadujemy się, że sprawa koncesyi na linię kolejową Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec zostanie ponownie oddana na rozpatrzenie Rady Państwa. W razie uzyskania przychylnej decyzyi—co jest bardzo możliwem—roboty przy wytknięciu trasy kolejowej rozpoczną się w roku przyszłym.

— **Komisya rewizyjna.** Dn. 8 grudnia w lokalu zarządu ziemskiego rozpoczną się posiedzenia gubernialnej ziemskiej komisyi rewizyjnej, zbierającej się zwykle przed sesyą komitetu ziemskiego.

— **Wybory do komisyi mięszanej.** Dn. 6 grudnia o godz. 12 w południe w ratuszu odbędzie się zebranie właścicieli zakładów rzemieślniczych m. Kijowa dla wybrania 15 przedstawicieli do komisyi mięszanej dla opracowania przepisów obowiązujących w sprawie unormowania dnia roboczego. Dn. 7-go grudnia również w ratuszu w tym samym celu odbędzie się zebranie osób. pracujących w zakładach rzemieślniczych m. Kijowa.

OSOBISTE.

— Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Leon Radziejowski z powodów natury osobistej zaprzestał przed trzema tygodniami podpisywać tygodnik „Biały Paw" w charakterze redaktora odpowiedzialnego, występując ze składu redakcyi pomienionego tygodnika. №№ 27 i 28 „Białego Pawia" wyszły już pod nową redakcyą.

PRZYJECHALI:

Przyjechali do Kijowa i zamieszkali w Continentalu: gubernator wołyński baron Stackelberg i radca tajny Miasojedo v Iwanow.

Prezes komitetu rejonowego, A. Łukaszewicz, powrócił z Petersburga.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Około godz. 11 wieczorem we czwartek, tramwaj idący do placu Żydowskiego, najechał na rogu ul. M.-Błagowieszczeńskiej i Stepanowskiej na platformę E. Szalikowa. Platforma uległa zgniecieniu, woźnica został pokaleczony.

— Onegdaj na rogu ul. Żylańskiej i Bezakowskiej, dorożkarz parokonny Mazurenko najechał na przechodzącą A. Prochorową, która odniosła poważne obrażenia ciała.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Dorożkarz Budanowski skazany został na trzy dni aresztu za wyjechanie na miasto w stanie nietrzeźwym.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem dorożkarz M. Surguczew, został na Padole napadnięty przez pięciu chuliganów, z których jeden uderzył dorożkarza po głowie, pozostali zaś zabrali portmonetkę z pieniędzmi i fartuch z sań. Rabusie uciekli.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Drubsteina przy ul. Basejnej Nr 9, skradziono rzeczy za rb. 34.

— Z mieszkania M. Ażurowej, przy ul. Lewaszowskiej Nr 33, skradziono rzeczy na sumę rb. 118.

— W domu Nr 18 przy ul. Kiryłowskiej złodzieje okradli mieszkanie S. Szczerbakowa.

— SZANSONISTKI W KOZIE. Ubiegłej nocy w «Chateau des Fleurs» hulał obywatel z gub. wołyńskiej p. G-ski. O godz. 5-ej zrana po kolacyi w towarzystwie szansonistek Osokinej (La bella Gerda) i Kryłowowej (Tamara) p. G. wyjechał z «tingle-tanglu» i miał przy sobie kilkaset rubli. Wszyscy troje przyjechali do mieszkania Gerdy. Tu szansonistki wszczęły o swego gościa sprzeczkę. «Przypadkiem» pod czas tej sprzeczki zgasło światło elektryczne i p. G. poczuł, jak mu z bocznej kieszeni wyciągnięto portfel. Było w nim 310 rb. Okradziony zażądał zwrotu portfelu, gdy wszakże obie diwy odmówiły, zawiadomił cyrkuł starokijowski. Policya obie szansonistki zaaresztowała i osadziła pod kluczem. Każda z diw zwala winę na swą spółtowarzyszkę.

Z SĄDÓW.

Sprawa porucznika Łomakowskiego.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę porucznika 6 klastyckiego pułku huzarów Andrzeja Łomakowskiego, oskarżonego o przekroczenie granic samoobrony koniecznej, zadanie ciężkiej rany uczniowi gimnazyum Mikołajowi Jasińskiemu i usiłowanie zabójstwa ucznia Dolińskiego. Rzecz miała miejsce w Łubnach, dnia 6 lutego r. b. Do frontowych drzwi mieszkania porucznika Łomakowskiego o późnej godzinie nocy zaczął się ktoś dobijać. Usługujący porucznikowi żołnierz Czerniawicki poszedł dowiedzieć się, kto to taki. Na jego zapytanie, odpowiedziano z za drzwi: «Łomakowski, wychodź, Jasiński.» Obudzony Łomakowski oraz syn gospodyni mieszkania Cyplakow również wyszli do przedpokoju. Gdy stukanie do drzwi znów się powtórzyło, Łomakowskij uprzedził dobijających się, iż będzie strzelał, poczem wystrzelił z rewolweru w kierunku drzwi wchodowych. Na dworze ktoś krzyknął «oj». Wtedy porucznik otworzył drzwi i dał przez nie ognia po raz drugi, poczem posłyszano szybki bieg kilku uciekających ludzi i słowa jednego z nich «Gawryk, nie pozostawaj w tyle». Gdy dobijano się do drzwi, Czerniawicki poznał po głosie w jednym z hałasujących na dworze ucznia miejscowego gimnazyum Jasińskiego, u rodziców którego Łomakowski był częstym gościem; spostrzeżenie swoje Czerniawicki zakomunikował oficerowi, na co tenże odpowiedział, iż to jest niemożliwe. Cyplakow ze swojej strony zapewniał porucznika, że to bezwarunkowo nie był nikt inny, jak tylko uczniowie, mianowicie: Gawryk, Dobiński i Łogowski. W odpowiedzi na to Łomakowski ubrał się, włożył do kieszeni brauning, i trzymając w ręku drugi rewolwer systemu Nagana wyszedł z Cyplakowem na ulicę. Przeszli parę kroków, nie widząc naokoło nikogo, wtem Łomakowskij krzyknął «ręce do góry» i szybko pobiegł po trotuarze. Niedaleko na ulicy widać było jakąś nieruchomą figurę. Gdy do niej podbiegł porucznik, nieznajomy rzucił się ku niemu z rozłożonemi rękami, jak gdyby chciał go chwycić w objęcia, przyczem krzyknął: «porucznik Łomakowski *swołocz*». Łomakowskij odskoczył w tył i strzelił. Okazało się, iż wystrzałem tym został ciężko raniony uczeń gimnazyum Jasiński. Na pytanie Cyplakowa, dlaczego strzelał, porucznik Łomakowski objaśnił, iż nieznajomy zaczepił ręką o jego twarz, czem zmusił go do takiego postępowania. Sam Cyplakow tego faktu nie widział, dodał przy tem, iż noc była księżycowa, jasna; on był dość daleko od nieznajomego, lecz porucznik Łomakowski znajdował się od niego na takiej odległości, że powinien był poznać człowieka, dobrze sobie znanego.

Tak się przedstawia treść sprawy według zeznań Cyplakowa i Czerniawickiego. Na śledztwie pierwiastkowem badano również Gawryka i Dobinskiego, których zeznania nieco więcej wyświetlają początek i przebieg całego zajścia. Według ich opowiadania rzecz się tak miała. Wieczorem 6 lutego do syna profesora Jasinskiego przyszło dwóch jego kolegów: Gawryk i Dolinski. Przy kolacyi młodzi ludzie wypili znaczną ilość wódki i wina. Rozweselony Jasinski podał projekt, by zaprosić do kompanii porucznika Łomakowskiego, mieszkającego w sąsiednim domu, i przy kieliszku pogodzić go z Dolińskim, gdyż między tym ostatnim i porucznikiem były pewne nieporozumienia na tle romantycznem (obydwaj jednocześnie starali się o względy siostry Jasińskiego). Zabrawszy z sobą butelkę wina szampańskiego, całe towarzystwo wyszło na ulicę i skierowało się ku drzwiom frontowym mieszkania Łomakowskiego. Jasiński zaczął stukać do drzwi, krzycząc: Andrzeju Wasyliewiczu, poruczniku Łomakowski, otwórz». Nagle rozległ się wystrzał. Trzej uczniowie rzucili się do ucieczki. Wtedy Dobiński zauważył, iż ma oparzoną nogę oraz poczuł silny ból w lewej ręce. Zawiadomił o tem kolegów, którzy. widząc, iż jest raniony, strasznie się tem przejęli i oburzyli. Wyraziwszy koledze swoje uczucia, każdy skierował się do swego mieszkania. Gawryk do swego zeznania dodał, iż Doliński jest z figury, wzrostu i sposobu chodzenia bardzo podobny do Jasińskiego, tak, że Łomakowski mógł tego ostatniego wziąć za Dolinskiego.

Poszkodowany Jasiński nic więcej od siebie nie dodał, twierdząc, iż nic z tego, co się działo po strzałach, danych z mieszkania por. Łomakowskiego i poranienia Dolińskiego, nie pamięta. Oskarżony por. Łomakowski do winy się nie przyznał, objaśniając, że przypuszczał, iż dobijają się do drzwi rewolucyoniści, którzy niejednokrotnie grozili napadami na wojsko, wobec czego postanowił działać z całą energią.

Broni oskarżonego adw. przys. W. Matusiewicz. Jako powód cywilny ze strony rodziców poszkodowanego Jasińskiego występuje adw. przys. Werepeko (z Łubnów). Popiera on akcyę cywilną w sumie 2,000 wydanych dotąd na leczenie syna, oraz wypłacanie mu po 150 rub. miesięcznie do końca życia.

Formalności wstępne ciągnęły się bardzo długo. Po rozpatrzeniu wielu kwestyi spornych (np. co do dopuszczenia powództwa cywilnego), o godz. 3 po południu został odczytany akt oskarżenia.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy porucznik Łomakowski odpowiada przecząco, dodając: «doręczony mi akt oskarżenia nie zgodny jest z rzeczywistością.

Następnie rozpoczęło się śledztwo sądowe. Badanie 9 świadków i ekspertyzy przeciągnęły się do wieczora. Powołani w charakterze biegłych profesorowie Malinowski i Łapiński po zapoznaniu się z treścią, dołączonego do aktów sprawy protokółu oględzin lekarskich poszkodowanego, zaopiniowali, iż kula porucznika Łomakowskiego trafiła Jasińskiego w okolicy obojczyka, uszkodziwszy następnie kość pacierzową, wskutek czego u rannego nastąpił obecnie paraliż połowy ciała, w szczególności zaś kiszek i pęcherza. O godzinie 11 w nocy przewodniczący ogłosił odroczenie rozpraw do godz. 10 i pół dnia dzisiejszego.

TEATR I MUZYKA.

Wieczornica P. T. G,

Powszechnie wiadomo, że najzdrowszym sportem jest wioślarstwo. Adepci jego, oddając się swym ulubionym ćwiczeniom w idealnie czystem powietrzu, wzmacniają wszystkie swe mięśnie. To też prawdziwą klęską dla tej drużyny jest mróz bezlitosny, gdy zetnie wartko płynący nasz Dniepr, zmuszając młódź naszą do wypoczynku zimowego. Atoli nasi dzielni, zbyt dziarscy, zbyt żywi, aby poddać się prawom natury. Przyzwyczajeni do ciągłego ruchu biorą się ochoczo do pracy, przystrajają godłami wioślarstwa swą przystań zimową, urządzają wieczornicę, i—o dziwo—nietylko siebie w ruch wprowadzają, ale wszystko, co młode, co silne i zdrowe! I zapełniła się sala P. T. G. po brzegi w całem znaczeniu tego wyrazu.

Wystąpiła pierwszy raz zorganizowana przez druha Hiszpańskiego orkiestra, przyjmowana entuzyastycznie, boć to takie miłe, takie swojskie!

Nie szczędzono zasłużonych oklasków panu Halickiemu, pani Połanieckiej, która doskonale odegrała rolę młodziutkiej Ksantypy, panom Laymanowi, Wronckiemu i Rohozińskiemu. Ten ostatni z humorem i brawurą raczył wdzięcznych słuchaczów wesołymi kupletami. Program koncertowy uzupełnił zawsze sympatycznie witany tercet mandolinistów.

A taniec! Osiemdziesiąt z górą par stanęło do mazura, tak zręcznie przez druha Sokołowskiego prowadzonego, że nie było nawet zbytniego ścisku.

To też bawiono się po wioślarsku, zawzięcie, zapamiętale, póki jasny dzień nie zawitał przez zasłonięte okna, a żegnano się rozbawionem, wesołem „Do widzenia na Andrzejce!"

S. Wiecha.

KRONIKA POLSKA.

— **Jubileusz mecenasa I. Knolla.** W Peterburgu dnia 25 listopada obchodzono 25-letni jubileusz adwokacki p. Ignacego Knolla. W mieszkaniu jubilata stawiła się delegacya petersburskiej rady adwokackiej, złożona z wice-prezesa rady p. Bazunowa i członków: pp. Błagowieszczeńskiego, Rajewskiego i Junkiera. Pan Bazunow w imieniu rady złożył jubilatowi życzenia. Stawiło się również kilkudziesięciu przedstawicieli polskiej adwokatury w Petersburgu ze swoim prezesem p. Konradem Niedźwieckim na czele, który złożył jubilatowi w upominku od kolegów-polaków złoty znak adwokacki. Po polsku na cześć jubilata przemawiali adwokaci przysięgli B. Kutyłowski i Stanisław Hłasko.

— **Imatrykulacya w uniwersytecie Jagielońskim.** Onegdaj o godzinie 11 przed południem odbyła się w uniwersytecie Jagielońskim imatrykulacya słuchaczy nowo zapisanych na rok szkolny 1908/9. Imatrykulacyi w otoczeniu dziekanów dopełnił po stosownej przemowie rektor uniwersytetu, prof. d-r Fierich, tradycyjnym zwyczajem odbierając od każdego nowo-zapisanego słuchacza ślubowanie akademickie, po wygłoszeniu roty, przez podanie ręki.

Na półrocze zimowe wykładów w uniwersytecie na r. b. zapisało się ogółem 3,052 słuchaczów, z tego na 1 rok słuchaczów 635. Na teologię (na 1 rok) zapisało się 24 słuchaczów, na prawo 308, na medycynę 93 (w tem kobiet 13), na filozofię 210 (w tem kobiet 46).

— **Delegaci maryawitów.** W Dumie Państwowej odwiedzili przywódcę październikowców Guczkowa, wydelegowani przez maryawitów Kowalski i Próchniewski. Guczkow przyjął maryawitów życzliwie i przyobiecał maryawitom poparcie, oskarżając o wszelkie nieporozumienia i zatargi duchowieństwo katolickie.

Delegaci maryawitów otrzymali zaproszenie na wieczorne posiedzenie komisyi do spraw wyznaniowych, zorganizowanej w stronnictwie październikowców.

— **Pocieszający objaw.** Zwykle o tym czasie przed świętami Bożego Narodzenia do komory na stacyi Warszawa Kowelska, nadchodziły z Prus wielkie partye przeróżnych towarów, między któremi znaczną część stanowiły zabawki i przybory do ozdabiania choinek. W bieżącym roku towary tego rodzaju z zagranicy prawie wcale nie nadchodzą. Zato w biurach ekspedycyi na tejże stacyi ruch towarów, wysyłanych z Warszawy, jest niezwykle ożywiony i już przeszło od dwóch tygodni napływ przeróżnych towarów przedświątecznych jest tak znaczny, że magazyny nie są w możności towarów tych zmieścić.

— **Sensacyjne odkrycie.** Do Warszawy nadeszła onegdaj depesza z Druskienik, w gub. grodzieńskiej o sensacyjnem odkryciu, mogącem mieć olbrzymie znaczenie dla tego zdrojowiska polskiego. Oto rektor uniwersytetu petersburskiego, prof. Borgman, znany prof. d-r Mezernickij i słynny chemik petersburski prof. Djanin, odkryli w wodzie druskienickiej. oraz w borowinach druskienickich zdolność promieniowania radiowego. Dotychczasowe wyniki analizy świadczą nader pomyślnie o obecności radium w borowinie druskienickiej, która zawsze wykazywała jakąś niewyjaśnioną do niedawna odmianę od innej borowiny. Po ukończeniu badań opis ich przebiegu zostanie przesłany do słynnej rodaczki naszej w Paryżu Curie Skłodowskiej. Wkrótce też wyniki tego odkrycia będą ogłoszone w fachowych pismach lekarskich.

— **Statystyka gub. siedleckiej.** Urzędowe sprawozdanie o stanie gub. siedleckiej za r. 1907 określa ogólną liczbę ludności tej gubernii na 1,104,677 osób, w tem katolików, używających języka polskiego 698,832 osób, prawosławnych 110,969 osób, z nich języka rosyjskiego używa 8,680 osób, pozostali używają języka ruskiego. Maryawitów było 6,472, ewangielików 17,921, żydów 170,404. W ciągu roku ludności przybyło 16,418 osób. Gimnazyum rządowych było 2, szkół początkowych 305, z tego 197 rosyjskich, 101 polskich i 7 niemieckich. Uczniów prawosławnych w szkołach było 4,321, katolików 12,532, obojga płci nauczycieli rosyan 221, katolików-polaków 75. Zakładów naukowych polskich prywatnych było 14 z 1,706 uczniami obojga płci. Kółek i towarzystw rolniczych w gubernii było 44, z tych 6 specyalnie rosyjskich; sklepów kooperacyjnych 8. Kas gminnych było 147, kapitał zakładowy wynosił 683,301 rb. w gotowiźnie 52,716, na pożyczkach u członków

3,692,542; czysty zysk wynosił 130,110 rb. W kasach państwowych i pocztowo-telegraficznych znajdowało się oszczędności, złożonych przez ludność 3,027,549 rb.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 14 do dnia 27 listopada wpłynęły ofiary następujące: Pp. N. N. ze Złotopola 3 rb. — Adam Pietraszewski przez pośrednictwo redakcyi «Lud Boży» 25 rb. — Anna Borzęcka 3 rb. — Faustyna Kunicka 2 piękne obrusy dla ołtarza. — Przez pośrednictwo «Dziennika Kijowskiego»: W. C. 3 rb. — N. N. na ołtarz św. Antoniego 5 rb. — N. N. na ołtarz Matki Boskiej 5 rb. — Tamara Witkowska z Akimówki 5 rb. — N. I. Jastrzębski 5 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 484,998 rb. 73 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na przytułek dzienny, założony przez Koło kobiet polek: Pp. K. Jabimowska rb. 1 kop. 70.— P. Rząśnicki rb. 3.—I. Piotrowska kop. 75.

Ostatnie wiadomości.

Przygnębienie Wilhelma II. Do „Wiener Allgemeine Zeitung" donoszą ze źródła bliskiego berlińskim kołom dworskim, że cesarza Wilhelma opanowało silne przygnębienie ducha. Cesarz spędza całe dni w łóżku, pomimo, że nie jest chory fizycznie. Odłożono z tego powodu doroczną wycieczkę cesarza na morze Śródziemne.

Aneksya a Koło polskie. Podczas rozpraw nad budżetem państwowym prezes Koła polskiego w Wiedniu, prof. Głąbiński, oświadczył na wtorkowem posiedzeniu parlamentu austryackiego, że Koło polskie popiera aneksyę Bośnii i Hercegowiny i żąda autonomii dla tych prowincyi, a jednocześnie także zmiany konstytucyi austryackiej w duchu autonomistycznym.

Orędzie Roosevelta. Prezydent Roosevelt otworzył kongres Stanów Zjednoczonych orędziem, w którem oznaczył położenie finansowe państwa, jako bardzo pomyślne. Orędzie porusza także konieczność stworzenia ustaw dla kontroli trustów.

Dalej porusza orędzie kwestyę zaprowadzenia szeregu reform socyalnych w sprawie większego udziału robotników we własności przedsiębiorców, dalej w sprawie zakazu pracy dzieci, opieki dla niezdolnych do pracy robotników i t. d.

Prezydent Roosevelt wyraził w orędziu przekonanie, że polityka zagraniczna powinna się oprzeć w stosunkach międzynarodowych na zasadach prawnych, tak jak między poszczególnemi jednostkami.

Orędzie określa także znaczny rozwój handlu, stosunki na wyspie Kubie, Haiti i Filipinach i zaznacza, że okupacya Kuby najdalej za dwa miesiące będzie skończona.

W końcu omówił Roosevelt w orędziu stosunki wojskowe, wyraził potrzebę wybudowania czterech nowych pancerników i szeregu kontrtorpedowców i okrętów węglowych.

Pożyczka włoska. W Rzymie źródła urzędowe zaprzeczają pogłoskom, podanym w niektórych pismach, jakoby rząd włoski zamierzał dla pokrycia nowych nadzwyczajnych wydatków wojennych zaciągnąć nową pożyczkę.

Tittoni. Do przyczyn natury dyplomatycznej, dla których byłoby pożądane, aby p. Tittoni pozostał na stanowisku, należy dodać względy polityki wewnętrznej, minister bowiem spraw zagranicznych reprezentuje w ministerstwie stronnictwo klerykalno-konserwatywne, bez którego poparcia istniejący gabinet nie mógłby egzystować.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zniesienie gen.-gubernatorstwa.

Petersburg. — Sfery rządzące odnoszą się przychylnie do projektu zniesienia generał-gubernatorstwa kraju Południowo-Zachodnim.

Konferencya Izwolskiego z posłami.

Petersburg. — Minister spraw zagranicznych, Izwolskij, odwiedził w tych dniach Suworina z „Now. Wrem." i rozmawiał z nim o sprawach bałkańskich. Minister naradzał się też w tej kwestyi z Milukowym, Bobrinskim i Guczkowym.

„Now. Wrem." o amnestyi.

Petersburg. — Stołypin w „Now. Wrem." pisze: „Czas już przypomnieć o amnestyi, jako o wymiarze wyższej sprawiedliwości, dla której obecnie nastąpiła chwila odpowiednia, gdyż katastrofa już przeminęła.

„Od chwili podnieconego nastroju minęło już 3 lata, co można uważać za przedawnienie historyczne, ponieważ przeszłość, która miała miejsce, jest przeszłością bezpowrotną".

W sprawie zajścia z Markowem.

Petersburg. — „Swiet", wspominając o zajściu podczas przemówienia Markowa na ostatniem posiedzeniu Dumy, czyni zarzut prezydentowi Dumy, iż zamiast przerwać prowokacyjne okrzyki rewolucyonistów, które obrażały godność Najwyższej władzy, prezydent zmusił do milczenia mówcę, monarchistę z przekonania, który mówił o mądrych rządach panujących monarchów.

Petersburg. — Jeden z październikowców w rozmowie z współprawnikiem „Rusi" oświadczył, że wystąpienie Markowa dowodzi, iż ze względu na interesy dynastyi niezbędną jest stanowcza walka z rewolucyonistami z prawicy.

Z Dumy.

Petersburg.—Komisya sądowa skończyła rozpatrywanie projektu prawa o sądach miejscowych.

Petersburg.—Podkomisya rolna zaopiniowała, że wolne grunta rządowe winne być nadane włościanom, a nie sprzedane.

W sprawie nowej pożyczki.

Petersburg. — Zamierzona pożyczka ma być 4 i pół procentowa, na termin 49-letni.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Wycofali swe podpisy pod interpelacyą o żydach posłowie: Harkawenko, Rożdziestwienskij, Kowalenko i Jermołajew.

Petersburg. — Wczoraj poseł Storczak został wykluczony z partyi k.-d.

Rewizya senatorska.

Petersburg. — Według pogłosek rewizya Pantalejewa pociągnie za sobą dymisyę Tołmaczewa.

Różne.

Petersburg. — „Kołokoł" grozi pogromem żydowskim na wypadek odrzucenia przez Dumę interpelacyi w sprawie zamieszkania żydów.

Petersburg. — Meller-Zakomelskij przywiózł projekt prawa o obieraniu od rosyjskiej ludności kraju Nadbałtyckiego specyalnego przedstawiciela do Dumy.

Petersburg.—Heliodor zostanie przeniesiony do Mińska.

Petersburg. — Chomiakow zaprzecza pogłoskom, jakoby rozmawiał ze Stołypinem w sprawie zajścia z Markowem.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 28 listopada.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej minut 16.

Przewodniczy *Chomiakow.*

Po odczytaniu porządku dziennego Duma w drodze głosowania zgadza się na udzielenie dwumiesięcznego urlopu z zachowaniem dyet poselskich duchownemu Aleksandrowskiemu dla poratowania zdrowia.

W sprawie osobistej zabiera głos Markow 2-gi i, omawiając poprawienie stenogramu ubiegłego posiedzenia, zaznacza, iż na środowem posiedzeniu wieczornem przerwano mu po słowach: „Mądrzy monarchowie dawnych czasów" w połowie zdania. Pierwsza połowa zdania była wypowiedziana, druga nie. Po tych słowach rozpoczął się hałas na lewicy, rozległy się krzyki i śmiech i wogóle nastąpiło zamieszanie (ruch na lewicy).

Prezydent dzwoni.

„Dopiero po przeczytaniu stenogramu zrozumiałem, o co chodzi i dowiedziałem się, że moje słowa były przerwane okrzykiem wśród tego hałasu. Taki okrzyk nie mógł wyjść oczywiście z ust wiernego poddanego Cesarza rosyjskiego. Tego okrzyku ja nie chcę i nie mogę powtórzyć. Wówczas, nie dosłyszawszy go, zauważyłem tylko widoczne podniecenie, a jednocześnie wielka wesołość zapanowała na ławach lewicy. Wywnioskowałem stąd, że jeśli skromne wspomnienie o mądrej działalności spoczywających w Bogu carów moskiewskich, cesarzy wszechrosyjskich może wywołać podobny podniecony nastrój oburzenia pewnej części Dumy, to czego można się spodziewać po dalszym ciągu mego przemówienia, gdy chciałem przejść do oddania należnej czci mądrym rządom Panującego obecnie Najjaśniejszego Pana, który z wytrwałością, zasługującą na najwyższą pochwałę, mógł do dziś dnia postawić tamę granicy osiadłości żydowskiej, która ratuje naród rosyjski od najścia żydowskiego. Widocznie należało się spodziewać straszliwego skandalu i w tym sensie zrozumiałem wówczas słowa szanownego prezydenta, który powiedział mi: „Wstępujesz pan na niebezpieczną drogę". Zabezpieczając moją świątynię od zbezczeszczenia, pominąłem tę część przemówienia, w którem miałem zamiar mówić o mądrej wytrwałości Panującego obecnie Monarchy, jej zaś chciałem przeciwstawić słabość królów polskich, którzy zgubili swoją Polskę i swoje Królestwo właśnie wskutek tego, że oddali go na żer obcej narodowości. Z moich wyjaśnień widzicie, że ja osobiście nie stałem na niebezpiecznej drodze i że nie do mnie stosowały się te słowa. Widzicie, że na niebezpiecznej drodze stali i stoją wszyscy ci, którzy ze względu na interesy swoje i swych panów żydowskich zdolni są do fałszerstwa, do potwarzy i do poprawienia cudzych stenogramów, jak to miało miejsce z posłem do Dumy Nisiełowiczem.

Prezydent przerywa Markowowi, prosząc o nieporuszanie tej kwestyi i przyznając, że jeden z posłów do Dumy popełnił nietakt, poczyniwszy poprawki w stenogramie cudzej mowy; prezydent uważa, że odtworzenie w dawnej formie stenogramu wchodzi w zakres obowiązków prezydenta. Wszystko to zostało już uczynione i nie należy zajmować Dumie czasu rozpatrywaniem sprawy, nie należącej do niej.

Markow. W takim razie kończę. Nadzwyczajnie jestem rad i zadowolony, że ta część Dumy, którą przyzwyczaiłem się szanować, nie przerywała mi i nie krzyczała, i że to miało miejsce z drugiej strony Dumy (oklaski na prawicy).

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad poszczególnymi artykułami prawa z dnia 9 listopada. Przeciwko przyjęciu 1-go artykułu wypowiada się pięciu mówców, za—dwóch.

Niejełow i *Uszakow,* jako przedstawiciele gub. ołonieckiej, uważają rozważany art. projektu prawa za szkodliwy z punktu widzenia ich interesów miejscowych.

Faworskij zaznacza, że jeśli wartość własności osobistej ma być doprowadzona do nieznacznej części dziesięciny, którą z łatwością można przehulać, to takiej własności osobistej Rosya nie potrzebuje.

Berezowskij (1-szy) zaznacza, iż zaciekawia go kwestya, jakie przytoczy referent argumenty na udowodnienie, iż art. 1 ma związek z ustawą z 1861 roku.

Szejdeman wypowiada się za przyjęciem art 1-go.

Biełogurow występuje w obronie własności osobistej.

Wetczinin w imieniu nacyonalistów prosi o podzielenie przy głosowaniu omawianego artykułu projektu prawa na dwie części. Nacyonaliści będą głosowali za przyjęciem pierwszej części, to jest za uchwaleniem przejścia do własności osobistej w tych gminach, gdzie wcale nie było podziałów i przeciw przyjęciu części drugiej, t. j. przeciw przejściu do własności prywatnej gmin, gdzie nie dokonywano podziałów tylko w ciągu lat 24.

Wiceminister *Łykoszin* wyjaśnia, że rząd, wydając prawo z dnia 9 listopada, jako środek czasowy na podstawie art. 87, uważa, iż nie jest uprawniony włączać do niego przepisów, nie mających bezpośredniego związku z art 12 ustawy ogólnej.

W końcu swego przemówienia wiceminister odpiera zarzut, jakoby rząd świadomie przytoczył fałszywe dane statystyczne. Oświadcza on, iż uważa za zbyteczne wszelkie usprawiedliwiania się w tej kwestyi, ponieważ rząd jest wyższy ponad tego rodzaju przypuszczenia i podejrzenia.

(Hałas na lewicy).

Referent *Szydłowskij,* reasumując dyskusyę, zaznacza, iż nie może się on zgodzić z twierdzeniem, jakoby omawiany projekt prawa gwałcił te stosunki życiowe, jakie się wytworzyły. Każde nowe prawo ma w sobie pewną dozę przymusu. Nawet uwłaszczenie włościan w 1861 roku było przymusowem. Wniosek komisyi odpowiada w zupełności sytuacyi obecnej. Ustawa z r. 1861 daje poszczególnym osobom prawną inicyatywę w sprawie tworzenia własności prywatnej z gruntów nadziałowych. Art. 1 nowego projektu prawa urzeczywistnia to prawo. (Oklaski w centrum).

Lista mówców zamknięta.

Prezydent poddaje pod głosowanie kwestyę: czy art. 1 projektu prawa ma być pozostawiony, czy też odrzucony. Znaczną większością głosów uchwalono art. 1 projektu prawa nie odrzucać. Za pozostawieniem tego artykułu głosują: Koło Polskie, październikowcy, umiarkowana prawica i nacyonaliści.

O godz. 1 ogłoszono przerwę.

Po przerwie ogłoszono tekst wniesionych poprawek.

Czełyszew stawia wniosek, aby wszystkie poprawki i uzupełnienia zostały wydrukowane i rozdane członkom Dumy, dla lepszego zapoznania się z ich treścią, głosowanie zaś należy odroczyć.

Wniosek ten popierają *Milukow* i *Kropotow.*

Referent *Szydłowskij* wypowiada się przeciw temu wnioskowi.

W drodze głosowania wniosek Czełyszewa odrzucono.

W kwestyi uznania przejścia do dziedzicznego władania osobistego w tych gminach, gdzie nie było podziałów w ciągu ostatnich 24 lat, głosowanie odbywa się w drodze przechodzenia przez drzwi. Większością 185 głosów przeciw 179 przy 6-iu posłach, którzy powstrzymali się od głosowania, uznano, iż gminy, w których w ciągu lat 24 nie było podziałów, przeszły do władania dziedzicznego osobistego.

W drodze głosowania wszystkie poprawki i uzupełnienia zostały odrzucone. Art. 1 przyjęto w następującej, proponowanej przez komisyę rolną, redakcyi: „Gminy i wsie, w których nie dokonywano ponownych podziałów ogólnych podczas nadawania im gruntów, lub w ciągu 24 lat ostatnich, uznane są za takie, które przeszły do dziedzicznego władania osobistego".

Guz wnosi formułę przejścia, wyrażającą życzenie, aby przy wprowadzeniu w życie prawa z dnia 9 listopada nie zmuszano do wystąpienia z wspólnoty gminnej.

Referent *Szydłowskij* zwraca uwagę na to, iż formuła ta zyskałaby doniosłe znaczenie, gdyby została przyjęta po rozpatrzeniu całego projektu prawa, ponieważ przymus nie jest pożądany nie tylko przy wprowadzeniu w życie artykułu 1, lecz i wszystkich następnych artykułów projektu prawa.

W drodze głosowania pierwsza część formuły, proponowanej przez Guza zostaje odrzucona (śmiech, hałas, oklaski na lewicy).

Druga część formuły Guza zawiera życzenie jaknajprędszego nadania włościanom małorolnym i bezrolnym gruntów.

W drodze głosowania drugą część formuły Guza przyjęto.

O godz. 3 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Na porządku dziennym—dalszy ciąg dyskusyi nad rozdziałem 6 regulaminu Dumy o urlopach i nieuczęszczaniu posłów na posiedzenia.

Dyskusyę wywołuje tylko kwestya wysokości kary za każde przepuszczone posiedzenie.

Ks. Teniszew proponuje wyznaczyć karę w kwocie 25 rubli.

Wniosek Teniszewa popierają: *hr. Benningsen bar. Meyendorf, Procenko* i *Timoszkin.*

Gegeczkori oświadcza, że frakcya s.-d. będzie głosowała przeciw wszelkim wogóle karom pieniężnym.

W drodze głosowania przyjęto wniosek Teniszewa.

Przyjęto też inne artykuły 6 rozdziału regulaminu Dumy.

Postawiono wniosek przerwania posiedzenia z powodu doniosłości będącego na porządku dziennym rozdziału 1-go regulaminu Dumy, oraz z powodu naznaczenia posiedzenia wieczornego.

W drodze głosowania wniosek przyjęto.

W sprawie osobistej *Nissełowicz* oświadcza: „Dziś zrana członek Dumy Markow 2-gi powiedział pod moim adresem słowa następujące: „zdolny do poprawiania cudzych stenogramów, jak to uczynił członek Dumy Państwowej Nissełowicz". Mam zaszczyt oznajmić, że ani jednej litery w stenogramie Markowa ja nie poprawiałem". Głosy na prasy: „nieprawda".

Markow (*2 gi*) prosi o głos. Przewodniczący nie udziela mu głosu, motywując odmowę tem, że w kwestyi osobistej ironia nie może być dopuszczalną. (Hałas na prawicy).

Prezydent: „Dajcie mi możność, panowie, odczytać do końca porządek dzienny, Na żadną dyskusyę w tej kwestyi nie pozwolę, kwestya ta jest wyczerpana.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5-ej wieczorem.

Petersburg. — Senat odrzucił skargę kasacyjną serbskiego konsula generalnego Czerep-Spiridowicza na wyrok moskiewskiej izby sądowej, która uniewinniła współpracownika pisma „Grażdanin" Durnowo, któremu Czerep Spiridowicz wytoczył proces o oszczerstwo.

Senat nie uwzględnił też skargi kasacyjnej byłego starszego pomocnika, zarządzającego biblioteką Jego Cesarskiej Mości — Lemana i szlachcica Szlothauera, z których pierwszy był skazany na $3\frac{1}{2}$ lata więzienia poprawczego, drugi zaś na 1 rok więzienia za defraudacyę.

Omsk.—Dn. 27 listopada przy udziale senatora Iwanickiego otwarta została narada o sprawach przesiedleńczych.

Charków.—Izba sądowa po rozpatrzeniu sprawy biura informacyjnego południowo rosyjskich organizacyi s.-d. skazała pięciu oskarżonych na zesłanie, dwóch uniewinniła.

Omsk. — Dn. 28 listopada koło stacyi „Makuszino" niewiadomy napastnik zabił dwie osoby. Gdy usiłowano ująć mordercę, raniony został śmiertelnie główny konduktor i zabity starszy konduktor. Podczas dalszego pościgu napastnik został zabity.

Petersburg. — Odnośna komisya rady do spraw gospodarki miejscowej rozpatrzyła ustawę o czynnościach gubernatora. Artykuł, określający prawa gubernatora w stosunku do niższych i średnich zakładów naukowych przyjęto w następującej redakcyi: „Gubernator obowiązany jest baczyć, aby niższe i średnie szkoły w guberniach ściśle stosowały się do przepisów obowiązujących, i wszystkie zauważone pod tym względem usterki winien komunikować odpowiedniej władzy naukowej". Nakoniec komisya uznała za konieczne, aby jednocześnie z całym projektem również rozpatrzone zostało na drodze prawodawczej prawo odpowiedzialności gubernatora; nadto jest rzeczą niezbędną określić termin i sposób podawania skarg na działalność gubernatora, oraz termin załatwiania ich. Wreszcie komisya zaznaczyła, że przy wprowadzaniu w życie ustawy należy ściśle określić osobiste czynności gubernatora.

Berlin.—Rozprawy budżetowe w parlamencie Rzeszy. Członkowi stronnictwa narodowego Hausmanowi wydaje się zbyt ryzykowna rada Bülowa, aby w większym stopniu posługiwać się prasą zagraniczną. W sprawie bałkańskiej, powiedział Hausman, chodzi o traktat, zawarty w Berlinie, a pogwałcony przez jedną ze stron. Bülow, mówiąc o traktacie, przemawiał w tonie zbyt lekkomyślnym. Niemcy powinny pilnować przestrzegania traktatu, który został przez nich zagwarantowany. Mowy, wygłoszone ostatnio w parlamencie włoskim, wykazują pewne oziębienie Włoch do trójprzymierza. Wobec tego byłoby pożądanem, aby Niemcy wytworzyły inną kombinacyę polityczną. Następnie przemawiał Bülow. Kanclerz rzeszy oświadczył, iż nikt nie proponował Niemcom rozbrojenia. Niemcy tak samo, jak inne państwa, uważają ograniczenie uzbrojeń za rzecz bardzo pożądaną. Nasza powściągliwość—oznajmił Bülow—wypływa z wątpliwości, czy projekty tego rodzaju mogą być praktycznie osiągnięte. Sytuacya strategiczna Niemiec należy do najniepomyślniejszych. Trudno zaprzeczyć, że położenie Europy w obecnym czasie nie jest zbyt pomyślnem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w razie, gdyby Niemcy przystąpiły do rozbrojenia, zwiększyłoby się jeszcze bardziej niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju. Poseł Hausman do pewnego stopnia potępił działalność Austro-Węgier. Państwo to przez dłuższy czas pozostawało wiernym sprzymierzeńcem Niemiec, i dlatego nie należy pogorszać jego sytuacyi przez bezowocną krytykę. Po Bülowie zabrał głos von Schön. Ten, poruszywszy kilka kwestyi, oznajmił, że niebawem posłom parlamentu rzeszy doręczona zostanie „księga biała", traktująca sprawę marokańską. Również zapowiedział zreformowanie zgodnie z wymaganiami doby ostatniej wydziału spraw zagranicznych.

Tabris. — Dn. 27 listopada endżumen otrzymał z Choi telegram do gubernatora dżulfińskiego, że Choi została ponownie zajęta przez dwa zjednoczone oddziały fidajów. Nacyonaliści cofnęli się.

Londyn. — Agencya Reutera donosi, że rząd angielski uwzględnił prośbę Turcyi o wydelegowanie admirała angielskiego dla reorganizacyi floty tureckiej.

Berlin. — Do „Berl. Lok. Anzeiger" donoszą z Monachium: „dn. 27 listopada odbyło się tutaj zebranie, zwołane przez miejscowe grupy wszechniemieckiego związku obrony germanizmu w państwach cudzoziemskich, które miało na celu wyrażenie protestu przeciwko zajściom w Pradze; brało w niem udział 6000 osób. Zebranie powzięło uchwałę, wyrażającą oburzenie z powodu gwałtów dokonanych nad rodakami niemieckimi w Austryi.

Chrystyania. — Po ogłoszeniu przez komitet Nobla listy nagrodzonych osób, Arnoldson wyłożył plan organizacyi pracy międzynarodowej na rzecz powszechnego pokoju i zaproponował zwrócić się z odezwą do wszystkich narodów o podpisanie międzynarodowego adresu w sprawie zachowania pokoju, skasowania wojennych zbrojeń i ustanowienia ochrony wspólnej dla wszystkich państw. Okaże to moralne poparcie najbliższej konferencyi w Hadze i przygotowuje grunt do porozumienia się rządów w sprawie zapoczątkowania ogólnego rozbrojenia.

Haga.—Profesorowie prawa międzynarodowego, członkowie, parlamentu włoskiego, Fusinato i Majori mianowani zostali członkami stałego międzynarodowego sądu rozjemczego w Hadze.

Belgrad.—Dn. 27 listopada z inicyatywy studentów uniwersytetu odprawione zostało nabożeństwo żałobne za ofiary zaburzeń w Lublanie oraz msza na intencyę czechów, ranionych podczas rozruchów w Pradze. W soborze byli obecni członkowie skupczyny, profesorowie, członkowie komitetu obrony narodowej, przedstawiciele kolonii czeskiej, słoweńcy i stowarzyszenie śpiewackie. Po nabożeństwie manifestanci przeciągnęli przez główne ulice stolicy do uniwersytetu, następnie rozeszli się spokojnie do domów. Wysłano telegram do prezydenta Lublany, Hribara, i do studentów uniwersytetu w Pradze.

Z sobrania.

Sofia.—Dn. 27 listopada minister spr. zagr. odpowiadając na interpelacyę, oświadczył, że jeśli polityka rządu bułgarskiego względem Turcyi i wyniki tej polityki spotkają się ze sprawiedliwą oceną, to trzeba przyznać, że stosunek rządu do kwestyi zależności lennej, która była fikcyjną i krępującą, jest zupełnie jasny i określony. Bułgarya dała dowód, że pragnie pokoju; rozpuściła ona rezerwistów, gdy Turcya zarządziła mobilizacyę. Gdy państwa doradziły Bułgaryi zwrócić się do Turcyi bezpośrednio, to rząd bułgarski będąc zainteresowany w uznaniu niezawisłości, poczynił już niezbędne kroki, by dowiedzieć się czy możebne jest bezpośrednie porozumienie. Rząd wierny swej polityce, oświadczył że nie uczyni niezawisłości przedmiotem handlu, lecz, że równocześnie gotów jest wynagrodzić straty, poniesione przez Turcyę. Rząd określił podstawy porozumienia, a po zbadaniu gruntu w Konstantynopolu wysłał tam na życzenie Porty Lapczewa. Misya Lapczewa nie dała ostatecznych rezultatów i on powrócił, aby zakomunikować rządowi, że Turcya przed załatwieniem kwestyi spornych z Bułgaryą musi uregulować przedewszystkiem cały szereg kwestyi politycznych i w tedy dopiero rząd turecki da odpowiedź ostateczną. Rząd bułgarski zgodził się na krótką zwłokę, będąc głęboko przekonanym, że porozumienie zostanie osiągnięte w najbliższej przyszłości. Rząd bułgarski oświadcza, iż wynagrodzenie strat, wyrządzonych Turcyi, nie przyniesie ujmy bułgarskiej godności narodowej i nie pociągnie za sobą nowych nieprzewidzianych ofiar.

Giełda.

Petersburg, 28 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
" czeki za 10 f. st.	95.57
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.67
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	38.03
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$76\frac{1}{8}$
5% pożyczka prem. 1864 r.	$372\frac{3}{4}$
" " 1866 r.	262
5% obl. prem. Szlach. Banku	$227\frac{1}{2}$
4% obl. prem. Szlach. Banku	$73\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$78\frac{3}{8}$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	96 97
$4\frac{1}{2}$% " " "	$82\frac{3}{4}$—84
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% " " "	84
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
$4\frac{1}{2}$% " " "	72
5% " Bakińsk. "	$67\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$76\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ " Bessar.-Taur. B.Ziem.	$75\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ " Wileńk. Banku Ziem.	$75\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ " Donsk. "	76
$4\frac{1}{2}$ " Kijowsk.Banku Ziem.	$76\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$ " Moskiewsk. "	$77\frac{1}{2}$—$78\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ " Niz.-Samar. "	75.76
$4\frac{1}{2}$ " Połtawsk. "	$75\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ " Tulsk. "	$75\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ " Charkowsk. "	$75\frac{1}{2}$
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " " "	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	278
" Mosk. K. Woroneż. kolei	—
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	—
" Poł.-Wschod. kolei	103
" Wołżsko-Kamsk. b.	780
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	333
Akcye Ros. Chińsk.	185
" Ros. Handl. Przemysł.	$278\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$333\frac{1}{2}$
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	390
" Petersb. Prywatni.-Komm.	136
" Azowsko-Dońsk.	517
" Besarabsko-Tauryck	519
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	463
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	539
" Dońsk. Banku Ziemsk.	$500\frac{1}{2}$
" Moskiewsk. "	542.547
" Nizegor.-Samar. "	542.547
" Połtawsk. "	473
" Petersb.-Tulsk. "	337
" Charkowsk. "	301
" Bakińsk. T-a Naftow.	$366\frac{1}{2}$
" Kaspijsk. T-wa	3750.3775
" Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	139
" Tow. Naft. Br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10225.10300
Akcye " Hartman.	209
" Nikopol Mariupolsk.	49
" Bransk. Rels. Fabr.	99
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	98
" Kołomieńsk. Fabryki	$149\frac{1}{2}$
" Putiłowsk.	$78\frac{3}{4}$
" Rosyjsk. Balt. Fabryki	330
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	170
" Petersbursk. Metallurg.	119
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$70\frac{1}{4}$
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	154
5% Obligacye Kasy Państw.	$102\frac{3}{4}$
Akcye Fabr. Wag. Fenix	155
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	61
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	$97\frac{3}{8}$
5% Pożyczka 1905 r.	$95\frac{1}{2}$—$96\frac{1}{2}$
Akcye T-a „Dwigatiel"	36
" Fabr. Malcewsk.	323.327
Nowa pożyczka 1906 r.	$96\frac{1}{4}$
5% świadectwa włościan.	$87\frac{3}{8}$
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	$95\frac{1}{8}$

Usposobienie z walorami i papierami dywidendowymi wogóle nieco mocniejsze; premiówki — w zwyżce.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego spokojne. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 29 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. 1 rb. 08 kop.; owies zwyczajny mieszany 73 kop.; owies zwyczajny na karmę 80 kop.; kukurydza dawna 88 kop., nowa 81 kop.

Mikołajów. — Usposobienie rynku spokojne, przejawiające jednak tendencyę zniżkową. Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. $25\frac{1}{2}$ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 01 kop.; jęczmień $81\frac{1}{4}$ kop.

Podwołoczyska. — Usposobienie rynku i ceny zboża bez zmiany.

Libawa. — Usposobienie z żytem mocne, z owsem słabnie, z jęczmieniem słabe i gryką stałe. Żyto kurlandzkie i litewskie ciężkie — 92 kop.; owies: biały zwyczajny 74 kop., czarny 74 kop.; jęczmień 91 kop.; gryka 95 kop.

Z ostatniej chwili.

(Od agencyi peter. i kor. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 28 go listopada.

Posiedzenie otwarto o godz. 8. m. 50. Przewodniczy *Chomiakow.*

W loży ministrów — minister skarbu i wiceminister wojny, gen.-lejtenant Poliwanow.

Referent komisyi budżetowej *Lerche* komunikuje Dumie opinię komisyi w sprawie upoważnienia ministra skarbu do dokonania operacyi kredytowej dla umorzenia 5-procentowych obligacyi kasy państwa 1904 r. i dla pokrycia wydatków nadzwyczajnych w 1909 r. Ogólną cyfrę pożyczki określono w kwocie 450 milionów rubli. Konieczność zaciągnięcia w jaknajkrótszym czasie pożyczki w kwocie 300 milionów, na konwersyę 5% obligacyi kasy państwa nie ulega wątpliwości. Pożyczkę zaś w kwocie 150 milionów na pokrycie wydatków nadzwyczajnych należałoby, zdaniem komisyi, zaciągnąć wtedy, gdy wysokość tych wydatków będzie ściśle określoną, t. j. po zatwierdzeniu budżetu państwa, uwzględniając jednak tę okoliczność, że dogodniej jest zawrzeć pożyczkę jednorazowo; zdaniem komisyi, i na drugą część pożyczki w kwocie 150 milionów powinna udzielić Duma swej aprobaty. (Oklaski w centrum).

Adżemow zaznacza, że informacye o pożyczce, przedstawione przez ministerstwo skarbu, są niewystarczające. Mówca oświadcza, że kompetencya Dumy w kwestyi zaciągania pożyczek jest o wiele szersza, niż przypuszcza minister skarbu.

Dalej mówca uznaje za słuszne uchwalenie pożyczki w kwocie 300 milionów, jako przeznaczonej na pokrycie zobowiązań państwowych, lecz druga część pożyczki nie powinna być uchwalona przed określeniem wysokości deficytu i zatwierdzeniem preliminarzy, w przeciwnym bowiem razie Duma wypuści z swych rąk jedyny oręż, którym może walczyć.

Do loży ministrów wchodzi: prezes rady ministrów, minister sprawiedliwości i głównozarządzający rolnictwem.

Kropotow w imieniu frakcyi trudowików wypowiada się za odrzuceniem pożyczki.

Pokrowski w imieniu frakcyi s.-d. oświadcza, iż s.-d. głosować będą przeciw pożyczce. Oświadcza on, że pożyczka niezbędną jest tylko dla rządu. (Na prawicy silny hałas). Gdy są potrzebne pieniądze, wszyscy ministrowie, nawet tak zwany minister oświaty (na prawicy hałas) uskarżają się na brak pieniędzy. Pożyczki następują jedna po drugiej, a w perspektywie — bankructwo.

Petrow (*3-ci*) daje krótką charakterystykę budżetu i całej polityki finansowej.

Podczas dyskusyi przeciw pożyczce wypowiedzieli się tylko s.-d. i frakcya trudowików. Frakcya k.-d. uważała za więcej odpowiednie rozważanie kwestyi o drugiej połowie pożyczki w kwocie 150 milionów rub., przeznaczonych na pokrycie wydatków nadzwyczajnych w 1909 r. dopiero po zatwierdzeniu budżetu i ścisłego określenia wysokości deficytu. Zdanie kadetów podczas głosowania podzielali postępowcy i muzułmanie.

Inne frakcye wypowiedziały się za jednoczesnem zaciągnięciem obu pożyczek. Podczas dyskusyi wyłoniła się zasadnicza różnica zdań pomiędzy ministrem skarbu, a komisyą budżetową, co do komentowania art. 118 praw zasadniczych o kompetencyi Dumy w sprawie określania warunków zaciągania pożyczki.

Minister skarbu dwa razy występował w obronie art. 118, określając ego termin i warunki pożyczki w porządku władzy zwierzchniczej.

Uznano za nagłą formułę przejścia do rozważania projektu według poszczególnych punktów.

Formułę przyjęto większością głosów przeciw frakcyi trudowików i s.-d.

Koło Polskie głosuje razem z centrum.

Formułę k.-d. odrzucono większością głosów.

Chomiakow zapomniał oddać pod głosowanie formuły, proponowane przez s-d. i trudowików. Należało głosować je przed przyjęciem formuły przejścia do obrad nad poszczególnymi artykułami.

Oddzielnie odbywa się głosowanie w sprawie 300 milionów pożyczki i 150 milionów.

300 milionów zostaje przyjęte większością wszystkich głosów przeciw s.-d. i trudowików; 150 milionów większością plus Koło.

MAX NORDAU. 2)

PANNA.

Przekład
Ireny Piskorskiej.

—o—

Rozgniewany, — uderzył go nogą, chcąc tym sposobem przywrócić do porządku. Rozbudzony chłopak skoczył i bez namysłu rzucił się na swego porucznika i młodą twardą pięścią uderzył go z całej siły w twarz. Podniósł się krzyk, nadbiegli żołnerze, związali rozszalałego gniewem towarzysza, zaprowadzili do głównej kwatery i tegoż dnia po krótkim sądzie wojennym —rozstrzelali.

Pozostała rodzina dowiedziała się o strasznym fakcie w kilka tygodni później z chłodnego listu pułkowego komendanta.

Był to wielki cios i dla ojca, i dla siostry; ojciec w ciągu tygodnia postarzał najmniej o dziesięć lat, — dziewczynka, licząca wówczas lat dwanaście, tak wychudła i pożółkła ze zgryzoty, że sąsiedzi wątpili, czy będzie żyła. Ale czego to człowiek nie przeżyje. I ona powoli uspokoiła się, rosła, piękniała, aż stała się najpiękniejszą dziewczyną w całej wsi.

Wyróżniał ją jeszcze jakiś niezwykły wdzięk, nadzwyczajny—niewiedzący o sobie urok, który wszystkich ujmował —jednając jej przyjaciół. Mimo więc biedy i nizkiego pochodzenia najbogatsze dziewczęta we wsi chętnie się z nią przyjaźniły. Przy robocie w polu śpiewała czystym głosem piosenki, zimą—siedząc przy kołowrotku, wesoło śmiała się i gawędziła i była tak hoża i czynna, jaką powinna być w tym wieku. Widocznie wskutek zbyt żywego temperamentu i nadzwyczajnego zdrowia, odczuwała zbytek sił, którym dawała ujście, oddając się z namiętnością tańcom, żadna też zabawa niedzielna na szerokim dziedzińcu zajazdu nie odbyła się bez niej. Przy swej niezwykłej urodzie napewno miałaby większe powodzenie, niż inne dziewczęta, gdyby nie to, że wiejscy dandysi obawiali jej się tro hę. Wesoła i rozbawiona w gronie dziewcząt, umiała z humorem płatać im figle, a także z równą pogodą cieszyć się z wyrządzonych sobie, byle tylko figlarzem nie był mężczyzna. Tym nie pozwalała żartować z siebie i trzymała ich zwykle krótko, a jeśli tylko który oszołomiony i rozmarzony trunkiem i tańcem pozwolił sobie na jaką poufałość, ona momental nie rzucała się na niego z taką złością, że na cały tydzień zostawała mu pamiątka w postaci porządnej rysy wzdłuż, lub w poprzek twarzy.

Z tego powodu nie miała zbyt wielu tancerzy i nie była przedmiotem zazdrości innych dziewcząt, którą, gdyby nie jej popędliwy i gwałtowny charakter, niewątpliwie mogłaby wzbudzić. Przeznaczenie jednak chciało, że ta gwałtowność właśnie wpłynęła decydująco na cały b eg jej życia. Pewnego bowiem niedzielnego popołudnia, na schyłku lata, już po ukończeniu żniw i młocki, Panna, licząca wówczas lat dwadzieścia, stała na dużym dziedzińcu zajazdu, oblana złotymi promieniami słońca, w otoczeniu grona śmiejących się i rozweselonych dziewcząt, oczekując niecierpliwie na rozpoczęcie zabawy i tańców. Dwaj wioskowi cyganie, zajmujący się przez cały tydzień wypalaniem cegieł do budowy, a w niedzielę przygrywający do tańca, wzięli nakoniec swoje skrzypki i, oparłszy się o drewniany słup, podtrzymujący ganek, który otaczał cały dom, — rozpoczęli wydawać skoczne dźwięki.

Parobcy zebrani w gromadkę, zasypywali żartobliwemi pytaniami dziewczęta, które, tworząc oddzielną grupę, odpowiadały im w tym że tonie. Jeden za drugim młodzi ludzie odłączali się od swej gromadki i z grona chichoczących dziewcząt wybierali sobie tancerki. Dziewczęta początkowo niby opierały się, jak tego wymagał wioskowy *savoir vivre*, ale w końcu poddawały się miłym zaprosinom, jednakże nie bez komicznych minek i żarcików. A potem rozpoczynały kręcić się szalonym wirem wraz ze swymi rycerzami, wśród przyklaskiwania i przytupywania patrzących.

Urocza Panna z przyczyn już nam znanych nie pierwsza rozpoczynała tańce, ale nadeszła i jej kolei, więc, weseląc się całą duszą, puściła się w pląsy z synem sąsiada. Po dobrym kwadransie zawrotnego tańca, w miłem zmęczeniu opadła na pryzmat cegieł, leżących blizko nowobudującej się wozowni, rozrumieniona, zadyszana, z falującą piersią. szybko chwytała rozchylonemi ustami powietrze.

Korzystając z tej chwili młody parobek Stefan Wagner podszedł do niej i wesołym okrzykiem i gestem zapraszał do nowego tańca. Wagner był ładny i sympatyczny chłopak, ale miał niestety tę fatalną wadę, że nie mógł nigdy ugasić swego pragnienia, i w dni świąteczne pił bez pamięci. I tym razem miał już dosyć, Panna była bardzo zmęczona, a zresztą nie miała ochoty tańczyć z pijanym kawalerem; na pierwsze zatem jego zaprosiny nie odpowiedziała zupełnie. To go nie zraziło, przeciwnie, pochwycił jej rękę, chcąc siłą pociągnąć w krąg tańczących. Wyrwała się i szorstko odpowiedziała, że nie chce tańczyć. Ale jej opór zrobił go jeszcze więcej natarczywym.

— Ach, ty dzika kotko, czy myślisz, że nie można cię zmusić?—wykrzyknął i obiema rękami starał się ująć jej śliczną główkę, chcąc pocałować ją w same usta.

Ona odepchnęła go raz, drugi raz silniej, potem jeszcze i jeszcze silniej, a on z uporem pijanego wracał i stawał się coraz zuchwalszy i śmielszy w swej napaści. Nakoniec ona straciła panowanie nad sobą i jej dziedziczny gwałtowny temperament wybuchnął z całą mocą, krew zakipiała w żyłach, pochyliła się ku pryzmatowi cegieł, na których przed chwilą siedziała i z szaloną szybkością i siłą rzuciła odłamkiem cegły w chłopaka. Nieszczęście kierowało jej ręką, bo trafiła mu prosto w twarz.

Ugodzony krzyknął przeraźliwie, i chwiejąc się poszedł do ściany i w półomdlenia oparł się o nią, zasłaniając twarz rękami, a poprzez palce polała się obficie krew. Wszystko to było dziełem jednej chwili, tak, że młodzież bawiąca się na podwórzu, dopiero wtedy zwróciła swą uwagę, kiedy nieszczęście już się stało! Podniósł się krzyk, bieganina, zamieszanie, muzykanci przestali grać, odwracając ciekawie głowy w stronę zajścia, zostali jednak ostrożnie zdaleka, nauczeni widocznie smutnem doświadczeniem, że bezpieczniej nie zbliżać się do miejsca walki;—dziewczęta piszczały i łamały ręce, chłopcy szybko rozpytywali jeden drugiego i cisnęli się koło zakrwawionego towarzysza. Przyniesiono prędko wody, położono kompres na opuchniętą, bezkształtną twarz i zarzucono go pytaniami o szczegóły wypadku.

Panna po tak nieszczęśliwie zakończonem zajściu minutę stała, jak wryta w miejscu, z przerażenia pobladła śmiertelnie, a po chwili pobiegła, jakby ją goniły całe zastępy złych duchów. I ta ucieczka była poniekąd jej szczęściem, bo byłaby pewnie źle wyszła, zostając na miejscu, wśród rozgniewanych krzywdą towarzysza—parobków, którzy wreszcie dowiedzieli się, kto był sprawcą wypadku. Gonić jej nikt nie myślał jednak, — jakkolwiek Wagnerowi było coraz to gorzej i gorzej. Obmywanie zimną wodą i kompresy nie tamowały upływu krwi — i wkrótce stracił on przytomność i leżał na ziemi nieruchomy pośród przerażonego bezradn go tłumu, póki ktoś nie wpadł wreszcie na szczęśliwą myśl, ażeby go odnieść do domu — do jego matki biednej wdowy, co też natychmiast zrobiono wspólnemi siłami.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.